Nr. 104. Kraków, Wtorek dnia 1 Sierpnia 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata wynosi: **W Krakowie:** rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła. **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.:** rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct. **W Niemczech:** rocznie 40 mr. półrocznie 20 mr., kwartalnie 10 mr., miesięcznie 3 mr. 50 f. **W innych krajach:** rocznie 48 fr., półrocznie 24 fr., kwartalnie 12 fr., miesięcznie 4 fr. **Pojedynczy numer 6 cent. z przesyłką pocztową 8 cnt. Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).**

Wychodzi od 1 Lipca b. r. **codziennie** wyjąwszy świąt i niedziel.

Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., ul. Kanonicza Nr 9.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie** Jan Fischer, „Pałac Spiski, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego. **We Lwowie:** księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50. **Listy reklamacyjne** nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Od Administracyi.

Prenumerata na „Gazetę Krakowską“ wynosi do końca bieżącego kwartału dla prenumeratorów zamiejscowych 3 złr., dla miejscowych 2 złr.

Prenumerować można od każdego dnia miesiąca.

Kraków, dnia 31 Lipca.

Werdykt przysięgłych

w sprawie o zbrodnię stanu we Lwowie.

Skończył się nieszczęsny proces o zdradę stanu we Lwowie, nazywany niewłaściwie procesem rusinów — takie bowiem towarzystwo, jak to, które zasiadało na ławach oskarżonych, zgromadzić można w każdym kraju, wystawionym na grę wielkich interesów obcych mocarstw. Zależy od tego jedynie, aby te interesa sług potrzebowały. Jedyny moment psychiczny, jaki się ciągnął przez proces i przez *dzieła* oskarżonych, nie zostające w związku bezpośrednim z procesem, jest szczera do nas nienawiść: nie jako do polaków nawet, ale do społeczeństwa całego, zostającego w tym kraju moralnie i społecznie u góry. I ten moment wszakże spada do podrzędnego znaczenia — gdyż wiemy, że jednostki nadające się do działań tego rodzaju muszą nienawidzieć społeczeństwo zorganizowane, stojące strażą nad niemi — więc i ta nawet nienawiść, pobudka nizka sama w sobie, przestaje być cechą specyficzną, łączącą w organiczną całość oskarżonych. Związek ten istnieje gdzieindziej — świadomo lub *bezwiednie* nawet dla samychże narzędzi w wielkich obcych interesach. — Werdykt moralny nad obwinionymi dawno już zapadł w sumieniu publicznem.

Werdykt przysięgłych nie stoi z nim w sprzeczności, skoro tylko tutejszo-krajowi, a więcej znani oskarżeni, zostali uznani winnymi zaburzenia spokojności publicznej. A przyznajemy nawet, że werdykt ten inaczej nie mógł wypaść.

Istotny oskarżony nie został nawet wymienionym. Jego stanowisko tak jest przemożnem, czy też względy stosowności dyplomatycznej tak są silne — co w gruncie na jedno wychodzi — że nic mając zamiaru, czy nie mogąc go dosięgnąć nie wymieniono go nawet. Moralnym sprawcą zbrodni stanu zrobiono *komiteta słowiańskie*, a ich głównym wykonawcą Mirosława Dobrzańskiego, podrzędnego urzędnika i najpodrzędniejszego członka jednego z tych komitetów w obcym kraju funkcyonujących. Gdzież i kiedy takie komiteta nietajemne nawet, są w stanie zbrodnię stanu same przez się w sąsiedniem mocarstwie przeprowadzić? samo ich istnienie publiczne *w mocarstwie zaprzyjaźnionem* dowodzi, że ich celem nie jest przeprowadzenie tej zbrodni — *one mogą być tylko jednem z pośrednich narzędzi do jej przeprowadzenia.*

Nie wymieniono więc głównego obżałowanego, a adwokat Dulęba tryumfująco mógł wołać: pokażcież związek istniejący pomiędzy tu oskarżonymi! nawet takiego związku, to jest początku zbrodni stanu nie ma ani śladu! I pan prokurator trzymając się ściśle aktu oskarżenia nie mógł mu na to odpowiedzieć: takiego związku tu nawet być nie może, bo oskarżeni są tylko narzędziami, każdy pojedyńczo, narzędziami Bóg wie jak odległemi fizycznie od zbrodni zamierzonej!

Aby uniknąć wszelkiego wmięszania nawet do procesu owego „nienazwanego“ obżałowanego, starano się rzucić zasłonę na związek stojący pomiędzy nim, a owymi wytkniętymi niesłusznie za moralnych sprawców. Nie powiedziano broń Boże że ten komitet, zrazu jeden w Moskwie tylko, ze swemi filiami na wszystkie strony, był zawsze narzędziem rządu rosyjskiego i jego manipulował funduszami. Nie powiedziano, że od r. 1876 rozpoczyna się już jego akcya jako uznanego organu rządowego, że gdy kniaź Czerkawski przygotowywał swą podróż do Bułgaryi, komitet otrzymał polecenie dostarczyć mu urzędników do administracyjnego zarządu, a ci urzędnicy byli następnie obowiązani do przesyłania raportów swoich do komitetu; kniaź Czerkawski mianował ich jako pełnomocny, lecz mianowanych nie miał już prawa oddalić. Nie powiedziano, że gdy p. Nelidow dziś naznaczony posłem do Konstantynopola, został w 1876 roku mianowany naczelnikiem kancelaryi dyplomatycznej przy głównodowodzącym rosyjskiemi wojskami, tożż samo nastąpiło rozporządzenie co do jego jawnych i sekretnych agentów; — wszędzie występuje ten komitet jako władza pośrednicząca pomiędzy rządem centralnym rosyjskim, a jego eksponowanymi na zewnątrz dygnitarzami, *jest on rodzajem rządu dla prowincyj nie należących urzędownie do cesarstwa.*

W r. 1878 na wczesną wiosnę nastąpiło organiczne spojenie *komitetu* z ministerstwem spraw wewnętrznych. Komitet został zniesiony, na jego miejsce ustanowiono towarzystwo słowiańskie z dyrekcyą potwierdzoną czyli raczej mianowaną przez ministerium spraw wewnętrznych. Sprawy weszły bowiem w bieg regularny. O członków tego towarzystwa nikt się nie kłopocze, o składkach dobrowolnych na niego nikt w Rosyi nie słyszał, z wyjątkiem chyba gdy w chwilach ważnych jak 1877 r. bogaczom—cesarstwo, rząd nakaże aby jakąś olbrzymią jak na pojedyńczego człowieka sumę złożyli — natomiast wie każdy, że istniało i istnieje ono przy rządzie, jako organ do zarządu prowincyami nie należącemi publicznie do cesarstwa rosyjskiego.

Owóż tego wszystkiego nie wymieniono — aby nie nazwać moralnego sprawcy. Czyniąc komiteta i towarzystwa słowiańskie odpowiedzialnemi za zbrodnię stanu, unikano odkrycia ich charakteru w całkowitości — aby się nie pokazało, że one także są tylko narzędziami wyższego stopnia niż obżałowani, niż Mirosław Dobrzański.

Aby na moralnego sprawcę nie padł cień zarzutu, wypuszczono nawet w procesie tym, który historyę pociągał przed kratki sądowe, związek istniejący pomiędzy wypadkami zachodzącemi przed naszemi oczami. Nie zatrzymano się wcale na zjawisku, że czynności, które nazwano zbrodnią stanu, rozżarzyły się u nas w roku 1879 na wiosnę, gdy wojna pomiędzy Rosyą a monarchią austro-węgierską wisiała na włosku, i nie rozżarzyły się później, aż gdy jenerał Ihnatiew został zamianowany ministrem spraw wewnętrznych i dla nikogo z chcących widzieć w całej Europie nie było tajemnicą, że prowadzi akcyę państwową rosyjską na zewnątrz.

To wszystko zostało pominięte. Natomiast sprawcami zbrodni zostały zrobione komiteta o jakichś rzekomo idealnych dążeniach i jakiś Mirosław Dobrzański ich członek; przyczem pobieżnie tylko, jako znamię drugorzędne dotknięto, że tenże Dobrzański był jednym z licznych „urzędników do szczególnych poruczeń“ przy ministrze spraw wewnętrznych Rosyi.

Czego szukał w kraju naszym ten agent policyi rosyjskiej? Dziś po procesie ośmielamy się twierdzić, że tego nie wiedzą ani obrońcy ani przysięgli i sędziowie, ani sam p. prokurator. Czy mianowicie miał on za zadanie specyalne stworzenie agencyi anti-nihilistycznej, aby wykazać, że Galicya jest ogniskiem tych wrogich dla państwa rosyjskiego „agitacyi zewnętrznych i polskiej intrygi“ jak się to publicznie w Rosyi nazywa, — czy przeszczepienie tu zaburzeń żydowskich, — czy wydobycie ruskiego krzyku boleści, który byłby usłyszany przez rząd petersburski, — czy wreszcie masowe przystąpienie do schyzmy dla którego znalazłby się gotowy wykład dyplomatyczny — tego, nikt ściśle nie wie, jak nie wie również — wielu takich Dobrzańskich, jeździ i wiąże potrzebne fakta w Galicyi. To pewna tylko, że on sam jest pojedyńczem, podrzędnem narzędziem tych, którzy zbrodnię zaboru w dążność państwową zamienili.

Po wszystkie czasy, państwa w chwili zatargów pomiędzy sobą i blizkiej wojny, używały spraw wewnętrznych drugiego państwa za środek wojenny — lecz jedna Rosya tylko podniosła się do tego, — od początku tworzenia się państw chrześciańskich, — aby mięszanie się do spraw wewnętrznych państw obcych w system zamienić, zrobić główną akcyą państwową, a dla siebie i swoich racyę bytu z przygotowywania gruntu pod swój zalew zaborczy. Gdy nawet i to zostało pominięte, mówiąc tyle o komitetach słowiańskich i o historyi Wszech Rosyi — nic dziwnego, że sąd przysięgłych przeszedł nad zbrodnią stanu do porządku dziennego, i trzymał się ściśle czynów materyalnych

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 31 Lipca.

1)

DWIE KOLĘDY STAROSTY WINNICKIEGO.

(Obrazek historyczno-podaniowy z XVII wieku).

I.

Oczekiwany.

W pierwszej połowie XVII wieku, w województwie Bracławskiem pod Winnicą, około malowniczych brzegów Bohu, we wsi Bałabanach, która z czasem przezwana Sadkami, stała się przedmieściem miasta Winnicy, była rezydencya starosty Winnickiego, dokąd wkraczamy w ów dzień solenny, uroczysty kolędy, w który jak rusini powiadają: „mysz w norze się weseli“ *(mysz w jami wesełytsia).*

Już zeszła na niebie i „pożądana gwiazdka“, sygnał wielkiej radości dla chrześciańskiego świata i zdawałoby się, że wszyscy ludzie wymacerowani całodziennym ścisłym postem, winniby się z radością rzucić na strawę i oddać ogólnemu weselu, na które rok cały długiego oczekiwania zmarnowali, a tymczasem było cicho w całej wiosce, jakby nie dla niej dziś przychodziło świata zbawienie, lub jakby morowe powietrze nad nią zawisło. Gdzie niegdzie tylko w oknach chat migotały niepewne, słabe światełka; pomyślałbyś, iż to płoną nad trupami lampki zaduszne... Wszyscy się schowali jakby w grobach. Ani kolędy, ani tanów, ni korowodów... Hej!... czy w owej wiosce starosty, dziewek i parobków zabrakło?

Ale spojrzyjmy tam na wzgórze, na dom pański, zkąd na wieś i gromadę, leją się wesele i smutek... I tam coś frasobliwie. Okna zaledwie połyskują jakiem takiem światełkiem, ale takiem ponurem, jakby świecić nie chciało. Dziedziniec pusty, głuchy, ani kolędników, ni wilków, ni niedźwiedzi. Już i gwiazdka poszła wysoko, a nikt żadnej krotofili nie wyprawi — czy wymarli u licha!...

I we dworze, jak na cmentarzu — wejdźmy do wnętrza: służba się kręci ladajako, jak powarzona; państwo po dalszych komnatach, jak mnichy w celach, a gdy zawezwano na wieczerzę, która w on dzień dla szczęśliwych tyle ma uroku, ściągneli się, jak pod przymusem do wielkiej izby jadalnej. Ta izba długa, a sklepiona, tem smutniejszą była, że setnem światłem jarz świec odbijała, — bowiem światło ma to do siebie, iż promienieje wesoło lub smutno, stosownie do animuszu ludzkiego i to samo światło inaczej oświeca hymem szczęśliwy, a inaczej obchód żałobny, ponury. Tak i tu skoro ściągneła do izby stołowej cała rodzina, już nie szukałbyś jadła biesiadnego, ino katafalka, a na nim trupa.

Skoro tedy odwiecznym zwyczajem zgromadzili się do koła stołu panowie, liczni domownicy a słudzy, i już nikogo nie brakło, wystąpiła na środek izby białogłowa lat średnich, nie tyle może podeszła wiekiem, ile frasunkiem i cierpieniem złamana. Miała na sobie strój zakonny, wszakże nie rzymskiego obrządku, ale czernicy wschodniego kościoła, którego dom się ten trzymał dość długo; nie były to szaty wdowie, bo bez białych passamentów; snadź mąż jej żył, atoli był na wojnie lub w dłuższem przymusowem oddaleniu, — bo w podobnych okolicznościach, małżonki dla powagi i na znak tęsknoty, szaty zakonne przywdziewały.

Była to w nieobecności małżonka, pani domu, głowa rodziny, Barbara z Jarmolińskich starościna Winnicka, która wziąwszy według zwyczaju rusinów, misę z kutyą do ręki, a pomodliwszy się przed obrazem, przystąpiła do jednego nakrycia, przed którem stało już trzy misy pełne kutyi, a czwarta próżna; ucałowawszy miejsce to, złożyła jedną łyżkę na próżną misę, poczem łzy jej wystąpiły z oczu, które rychło otarła i po starszeństwie poszła dzielić się sakramentalnem jadłem z resztą rodziny i domownikami. Każdy, który dzielił się z niewiastą, ucałowawszy jej rękę, zbliżał się do obrazu, a po krótkiej modlitwie składał kutyę za jej przykładem na oną misę.

Miejsce to opróżnione, było właśnie nieobecnego, którego już rok czwarty oczekiwano, dowodem tego były cztery one misy z kutyą, które z lat przeszłych zachowano; każdy przeto pomodliwszy się przed obrazem o rychły powrót pożądanego, pamięć o nim wyrażał tą allegoryą składania kutyi na jego miejsce tak długo nie zajęte. Ale snać nie zajętem ono było i w sercach przytomnych, bo miasto śpiewów i przygodnego wesela, łzy im oblicza oblały.

Smutno, jak widzicie, a frasobliwie, było na dworze starościńskim, więc nie dziwota, że i cała wioska dla której dwór we wszystkiem stawał się wyrocznią, frasunek dziedziców podzielając — zamilkła.

Grono uczestników było liczne, bo ruskim obyczajem, do stołu Pańskiego zasiedli wszyscy słudzy, z wyjątkiem nieodzownych w innych miejscach, a po kolei, jak to się praktykowało, wstawał jeden członek rodziny i jeden ze sług i na przemian do każdego dania obsługiwali całe koło. Lecz ani suta zastawa, ni jadło wykwintne nie rozchmurzyły troski na czołach biesiadników i cicho było przy tym stole obrzędowym, jak w grobie.

Dom musiał być kiedyś bogaty, a ślady dawnej zamożności jeszcze widniały w wysokich zamkowych komnatach, tudzież w drogich kobiercach, adamaszkach, obiciach, makatach i t. p., co się wszystko jeszcze pyszniło, płowiejąc. Niemniej i butna fantazya rodziny pańskiej, choć również grubą warstwą pleśni frasunkowej pokryta, jeszcze się zdumą pięła ku górze. Wszakże kosztowne dawne srebra stołowe, roztruchany, złotem i srebrem kapiące naczynia, zastąpiła cyna ponura, aleś to odgadł z góry, że nie na nich wykarmiły się rodu tego pańskiego pokolenia.

A cóż ich ku upadkowi nakłoniło?

PIOTR JAXA BYKOWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

samych w sobie, jako wyrazów działalności pojedyńczych osób z pomiędzy oskarżonych.

Co do nas, nie taimy wcale, że życzyliśmy krajowi mniej szerokiego rozlania się procesu, jaki nam stworzono, lecz za to głębszego zejścia w jego naturę i naturę istniejących tu na Wschodzie stosunków międzynarodowych — choćby nawet obwinieni mieli być zupełnie uniewinnionymi osobiście.

Gdy tak się wszakże nie stało, gdy procesowi inny nadano obrót — nas zadawalnia werdykt przysięgłych, bo z niego wszyscy współinteresowani: kraj, monarchia austro-węgierska i osoby pojedyńcze, dostateczną zupełnie dla naszych stosunków mogą wyciągnąć naukę dla zdrowia stosunków publicznych.

Uderza z niego stosunkowo surowe obejście się z Janem Naumowiczem, Benedyktem Płoszczańskim, Szpunderem i Załuskim. Ono dowodzi, że sumienie publiczne, przez wota przysięgłych mówiące, nabrało wstrętu nieprzepartego do wszelkich agitacyj w kraju, w imię panrusizmu, panslawizmu, jedności słowiańskich etc., że te w zupełności oddziela od naszych sporów narodowościowych, wyznaniowych i społecznych, że na tej drodze nie da się dłużej w błąd słowami prowadzić, wie, że w nich leży zbrodnia przeciw krajowi, z którą się trzeba rozprawiać nie bronią rycerską, nie środkami obywatelskiemi, lecz silną ręką stróży materyalnego porządku. Żaden prawy obywatel, żaden poczciwy i przyzwoity człowiek po prostu, chcący w tem społeczeństwie używać praw moralnego równouprawnienia dłużej już solidaryzować się z takiemi akcyami i hasłami nie potrafi.

Nie brak też w tym *wyroku sumienia publicznego*, silnej wskazówki dla władz organicznych monarchii i dla jej świata politycznego, wskazówki idącej w podwójnym kierunku.

Dziś jest oczywistem, że wtedy dopiero zbrodnia stanu da się skonstatować tutaj przy agitacyach słowiańskich, *gdy ustanie wszelka solidarność pomiędzy obu mocarstwami: Austro-Węgier i Rosyi.* Dopóki płaszcz pobłażania zarzucany będzie na czyny państwa rosyjskiego, dopóki wyciągnięta ręka przyjaźni gonić będzie za dłonią w sztylet uzbrojoną, gotowa w każdej chwili do bratniego z nią uścisku, dopóty wszelka dyskusya o wrogich lub nie wrogich dla monarchii dążeniach słowiańskich, kwalifikuje się raczej przed akademie niż przed trybunał sądowy. — Oby rządzący i politykujący zechcieli się przejąć tą tak prostą prawdą wynikającą z całego długiego procesu.

Zdarzają się chwile w życiu narodów, gdzie zasada: *salus reipublicae suprema lex est*, staje się decydującą. My wypowiadając tę zasadę nie dodajemy do niej wcale tuzina wykrzykników: ach, och, i niestety! . Wiemy bardzo dobrze, że zastosowanie jej jest przebudzeniem się instynktu samozachowawczego narodu w chwili najwyższego niebezpieczeństwa, gdy nie ma czasu i nie ma potrzeby docierać do dna dowodów. Widzimy kupę nacierającą na siebie, strzelamy do niej bez względu, że w tej kupie mogą być niewinni przypadkiem lub związkami nie karygodnemi do niej pociągnięci. Próbuje obcy wejść do naszej fortecy wówczas gdy ona przed nieprzyjacielem zamknięta — strzelamy również, chociaż może jego zamiarem nie było wydać naszej twierdzy wrogowi, lecz tylko żyć w niej wygodnie. Są to czyny nie tylko samoochrony, ale z gruntu sprawiedliwe, a tylko ich forma gwałtowna. Do takich natchnionych instynktem decyzyj wszakże, do takich powiedzielibyśmy świętym instynktem piorunowych decyzyj, potrzeba aby ta republika prawodawców i sędziów o której zbawienie chodzi, była istotnie naszą rzecząpospolitą — i w tem leży owa druga wskazówka dla rządzących i świata politycznego monarchii, bez wyjątku naszych osobistości rolę w nim odgrywających — wskazówka wynikająca z lwowskiego procesu.

Sumienie publiczne narodu czeka na materyalne lub przedwstępne dowody. To jest widocznem. Schylamy głowę przed werdyktem przysięgłych — silni nauką jaką on stworzył dla własnego naszego społeczeństwa!

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Lwów 30 lipca.

Wczoraj, to jest w sobotę wieczorem zakończył się nareszcie ów rozgłośny na świat cały proces o zdradę kraju, tak pełen dramatycznych, poruszających do głębi wszystkie patryotyczne uczucia społeczeństwa naszego epizodów i rewelacyi, który od sześciu tygodni skupiał na sobie całą uwagę wszystkich mieszkańców Polski, Rusi i Litwy i obudzał nader żywe zajęcie w sąsiadujących z nami Węgrzech.

Sędziowie przysięgli, wybrani z łona narodu, a zatem reprezentujący legalne poczucie sprawiedliwości tkwiące w sumieniu jego orzekli, iż oskarżeni nie popełnili zbrodni zdrady kraju, pod zarzutem której stawali przed sądem, a że tylko czterej z nich są winni zakłócenia spokoju publicznego. Wskutek werdyktu przysięgłych siedmiu obwinionych zostało więc natychmiast puszczonych na wolność, a czterech trybunał skazał na karę więzienia od ośmiu do trzech miesięcy.

Nie mogę i nie chcę wdawać się w krytykę wyroku, który wyrzekli nad oskarżonymi przedstawiciele sumienia publicznego, uważam jednak za najświętszy obowiązek zastrzedz się przeciw tym, którzy z uniewinnienia jednostek będą usiłować i już usiłują wyciągnąć ten wniosek, że dążności i czyny, których jednostki owe były najwybitniejszem wcieleniem uzyskały także absolucyę, to jest, że zaparcie się rodzimego języka i odrębności narodowej, odstępstwo od swej wiary, frymarka swem sumieniem, służenie najzajadlejszemu wrogowi swego kraju i narodu i nakoniec wyzyskiwanie na rzecz tegoż wroga łatwowierności i nieświadomości poczciwych, ale ciemnych mas ludowych są *także* słuszne i godziwe.

Te nieliczne jednostki, które brać mogą z uniewinnienia moskalofilów asumpt do obrony zarazy zdrady kraju na rzecz Rosyi, której symptomata spostrzegać się u nas dają, jak groźne zwiastuny wielkich nieszczęść narodowych — albo nie wiedzą co czynią, albo są zbrodniarzami, którzy z samowiedzą i zupełnie zimną krwią pchają kraj do niechybnej zguby.

Wyrok wydany przez przedstawicieli sumienia publicznego uznajemy za słuszny i nie mamy wcale zamiaru krytykowania takowego; ale ostrzegamy zarazem przed interpretacyą jaką mogą takowemu nadać nieliczni zwolennicy *„wielkiej idei“ ks. Naumowicza i hofrata Dobrzańskiego,* a mamy nadzieję, że głos nasz znajdzie oddźwięk w sercach wszystkich prawych rusinów, pragnących, aby Ruś szukała odrodzenia tam, gdzie je jedynie znaleźć może, to jest na drodze nieustannej pracy nad rozwojem swej narodowości, nad sumiennem pełnieniem obowiązków obywatelskich i zgodą z polakami, z którymi łączy ich zarówno dobrze zrozumiany ich i nasz interes narodowy, jak wspólna przeszłość i przyszłość.

Czy nadzieja ta ziści się? — nie wiem; ale ze smutkiem wyznać muszę, że to na co patrzyłem wczoraj we Lwowie nie napawa mnie wcale dobrą otuchą na przyszłość. Że cały dzień wczorajszy wszyscy byli tu w stanie prawdziwej gorączki i że pomimo ulewnego deszczu liczne tłumy zalegały u drzwi sądu karnego, oczekując przez godzin kilka na wyrok przysięgłych, temu się bynajmniej nie dziwię, bo dowodzi to, że ogół nasz czuje całą doniosłość sprawy, która była przedmiotem procesu i żywo się interesuje dobrem kraju. Ale powinno boleć i upokarzać każdego obywatela kraj miłującego, bez względu na to czy jest on rusinem czy polakiem, że w chwili gdy hofrat Dobrzański wychodził z gmachu sądowego dość liczne grono młodzieży akademickiej podniosło na cześć jego okrzyk *„sława“* i wyprawiło mu hałaśliwą owacyę, a wieczorem tutejsi rusini i w ich liczbie tak zwani ukraińcy wydali mu ucztę, która się przeciągnęła niemal do rana. Objaw ten jest bardzo smutny, gdyż dowodzi, że spodziewane przebudzenie się w skutek skończonego wczoraj procesu u szczerych patryotów rusińskich poczucia godności narodowej i wyłamanie się ich z pod teroryzmu moskalofilów nie przyszło do skutku, i że nie mają oni ani odwagi cywilnej, ani inicyatywy i silnej woli dla podniesienia sztandaru narodowego i śmiałego zaprotestowania przeciw tym, którzy uważają Ruś za cząstkę carskiej Wszech-Rosyi.

W obec takiej małoduszności rusinów, potępiających nawet w swem sumieniu dążności moskalofilskie, ale nie mających odwagi głośnego i jawnego wypowiedzenia swych uczuć, upaść muszą wszystkie nadzieje polepszenia się stosunków krajowych w skutek procesu tego, a przyszłość najbliższa przedstawia się w kolorach bardzo czarnych i smutnych, gdyż knowania moskalofilskie rozpoczną się po krótkiej przerwie z nową siłą; wielka masa rusinów będzie się w obec nich zachowywać biernie, a łatwowierniejsi z nich dadzą się uwikłać w ich sidła, i ostatecznie jad nienawiści i odstępstwa narodowego, który zdołano przed laty u nas zaszczepić, będzie dalej rozkładać i niszczyć nasz organizm społeczny i narodowy.

Być bardzo może, że zdanie powyższe jest zbyt jednostronne i pesymistyczne i że później wyjdą na jaw i dobre następstwa świeżo ukończonego procesu o zdradę kraju; sądzę jednak, że objaw tego rodzaju jak owacya dla hofrata Dobrzańskiego powinien dać wiele do myślenia, i że wobec niego ustać powinny wszelkie złudzenia i nadzieja zgody i pojednania.

Jutro odbędzie się tu pogrzeb zmarłego w piątek hr. Kazimierza Krasickiego, kapitana kwatermistrzowstwa wojsk polskich w 1831 r., a od lat już wielu prezesa galicyjskiego towarzystwa kredytowego i kasy oszczędności, a zarazem kuratora zakładu narodowego im. Ossolińskich. Zmarły był niewątpliwie wyjątkowym człowiekiem między naszymi magnatami, bo kraj miłował całą duszą, i jak walczył za jego niepodległość, tak też następnie w chwili pomimowolnego zawieszenia broni nie przestał na jedną chwilę pracować ze wzorową gorliwością dla jego dobra. Pomimo sędziwego wieku, gdyż ś. p. K. Krasicki miał lat 75, i ciężkiej choroby, którą był od dłuższego czasu dotknięty, nie przestał on niemal do samej śmierci interesować się sprawami publicznemi i brał czynny udział w pracach instytucyj, którym przewodniczył, tak że bez przesady powiedzieć można, iż umarł jak prawdziwy żołnierz na posterunku, na którym dobrowolnie stanął i którego obowiązki aż do śmierci pełnić nie przestał.

Jako syn swej epoki i sfery z której wyszedł i do której należał, zmarły był konserwatystą i arystokratą, który nie podzielał i nie rozumiał wielu dążności i prac naszych; ale obok tego, był on przedewszystkiem polakiem, a arystokracyę pojmował nietylko jako przywilej dający wyjątkowe prawa, ale także jako obowiązek wyjątkowej służby i pracy dla kraju.

Jako człowiek prywatny ś. p. K. Krasicki był może ostatnim typem polskiego pana i brata-szlachcica w jednej osobie; a staropolska gościnność, łatwość w obcowaniu, dobroduszność połączona z wiedzą, znajomością świata i jasnym, praktycznym poglądem na sprawy, stanowiły charakterystyczne cechy jego, które sprawiają, że kraj poniósł przez

---

4) # LISTY Z ROSYI.

(Zarysy towarzyskie i społeczne).

I.

(Dokończenie).

Petersburg w lipcu.

Co też nierobi się dla miłego grosza ¡ Nie tylko dlań pop duszę zaprzedaje djabłu, ale nawet stare baby wiejskie zdobywają się na sposoby wyzyskiwania przesądnie-pobożnych uczuć ludu rosyjskiego i wyzyskują je bardzo skutecznie.

Oto pewna baba ze wsi Kumborlejówki gub. Chersońskiej, nazwiskiem Pelagia Konowczenkowa, rozgłosiła pomiędzy ludnością swojej i okolicznych wiosek, że w piątek przed Zielonemi Świątkami w nocy, objawiła się jej *Bohorodyca* (Matka Boska) i wyrzekła te tajemnicze słowa: „Pelagio, córko moja! Zbaw twój lud, a Bóg ciebie zbawi!...“ Kiedy zaś wizyonerka zapytała, w jaki sposób ma się wziąść do zbawienia ludu, „Bohorodyca“ jej wyjaśniła, że należy starać się, aby w promieniu wiorstw 80 od wsi Kumberlejówki nie było ani jednego żyda, a potem zawołała wielkim głosem, podobnym do stu gromów: „Pelagio! Ty jesteś święta niewiastą, a chałupa twoja stara, uboga i podwórze nieogrodzone!“

Pogłoska o tej szczególnej wizyi rozszerzyła się między ludem wiejskim bliższych i dalszych okolic i Konowczenkowa w opinii wszystkich uznaną została za świętą. Ludzie tłómami zaczęli schodzić się do niej i „cześć“ jej wszelaką oddawać, w postaci pieniędzy, chleba, drobiu, kołaczów, świec woskowych i najrozmaitszych ofiar, któremi zazwyczaj lud tutejszy manifestuje swój pietyzm dla danej świętości. Oprócz tego „wierni“, swoim własnym kosztem i osobistą, zbiorową pracą, zbudowali dla „świętej kobiety“ nową, porządną, a nawet dość kosztowną chatę i ogrodzili wysokim parkanem z desek całe obejście Konowczenkowej, aby świętego spokoju świętej Pelagii nienaruszył żaden profan.

Pomimo tego jednak naruszyła jej spokój policya, bo, dowiedziawszy się o tych wszystkich „cudach“, przystąpiła do surowego śledztwa. Chociaż Konowczenkowa starała się przekonać panów czynowników, że rozmawiała z „Bohorodycą“, która nazwała ją „świętą niewiastą“ i że głos jakiś piorunowy z nieba „hukał“, iż należy poprawić jej chatę i ogrodzenie, czynownicy jednak okazali więcej niż ludek pobożny stoicyzmu, a następnie sąd, rozpoznawszy sprawę, uznał Konowczenkowę winną oszustwa, a mianowicie: że w celach zysku, rozpuściła fałszywą pogłoskę o cudach, za co też skazał ją na dwuletnie więzienie.

Taki koniec łatwym był do przewidzenia... Ale ktożby się był spodziewał, jak dziwna zmiana zajdzie w usposobieniu pobożnego ludku zaraz po zdegradowaniu „świętej niewiasty...“ Ktoż zbada ciemne głębie ducha tego „ludu?“... Oto skoro tylko „świętą niewiastę“ zamknięto na dwa lata w turmie, chłopi rozebrali zaraz ogrodzenie w około jej podwórca, materyał zaś, a nawet bramę, sprzedali na swoją korzyść i narzekają jeszcze, że chaty rozebrać im nie pozwolono... Okazuje się, że łaska nietylko pańska, ale nawet i chłopska, na pstrym koniu jeździ.

Na zakończenie tej mojej, może już aż nazbyt szerokiej, kroniki objawów życia w różnych klasach społeczeństwa rosyjskiego, przytoczę wam tylko jeden jeszcze wypadek autentyczny, który się zdarzył w mieście Carycynie gubernii Saratowskiej, a który charakteryzuje wybitnie chytrość i przebiegłość iście bizantyjską tej klasy mieszczan małomiejskich w Rosyi, która najchętniej przesiedla się do krajów polskich i zajmuje się tam kramarstwem pod popularną nazwą „kacapów.“

Podupadły na majątku kramarz Kabanow zachorował. Choruje długo, choruje tak ciężko, że nareszcie wzywa popa, aby się przygotować na śmierć. Zdjęty litością nad umierającym siostrzeńcem stary wuj Kabanowa, bardzo bogaty właściciel handlu *en gros*, przychodzi nawiedzić chorego, chociaż ostatniemi czasy był z nim w nieporozumieniu. Tego tylko potrzeba było „choremu“, *quod erat demonstrandum*: bo skoro tylko bogaty wuj zjawił się w progach Kabanowa, natychmiast dał się omamić i wplątać w następującą komedyę. „Chory“, rozczulony do łez dowodem dobroci wuja, dobywa słabnącego głosu i taką stosuje doń przemowę:

— Wujaszku kochany! W grobie nawet nie zapomnę tej łaski, żeś mnie umierającego raczył odwiedzić, zapomniawszy uraz. Ubogi jestem, zrujnowany, chciałbym ci jednak zostawić jakąś pamiatkę po sobie, abyś i po mojej śmierci nie zapomniał, jak bardzo ci byłem wdzięczny. Oto stoi kasa werthejmowska, mocna i dobra, chociaż oddawna już próżna, bo niemam co do niej chować. Teraz jest mi to już obojętnem, bo wkrótce przed Bogiem stanę. Weź sobie wujaszku kochany, tę moją kasę, wszak tobie przyda się ona i będziesz miał odemnie pamiątkę... Postaw ją w swoim sypialnym pokoju, abyś ją częściej widział i o mnie biednym pamiętał.

Rozczulony, a może i trochę chciwy wujaszek, ulega prośbie i tego samego dnia jeszcze przysyła po kasę, zabiera ją wraz z kluczem od sekretnego zamku i umieszcza w swoim sypialnym pokoju, nieomieszkawszy oczywiście napełnić jej paczkami grubych asygnat i workami rubli, których miał podostatkiem.

W parę dni potem wujaszek wyjechał w interesach do Moskwy, a tymczasem chory Kabanow cudownym prawie sposobem zaczął przychodzić do zdrowia. Korzystając z tego, wybrał się najprzód do cerkwi, gdzie postawił ogromną świecę świętemu Mikołajowi na podziękowanie za przyjście do zdrowia (był bowiem bardzo pobożnym), a potem, że to było po drodze, i że rekonwalescent uczuł się trochę znużonym, zaszedł odwiedzić opuszczoną chwilowo małżonkę „kochanego wujaszka“.

Przyjęty w domu wujenki bardzo uprzejmie i serdecznie, już miał Kabanow żegnać się z nią, aby wrócić do domu, gdy nagle zrobiło mu się słabo. Zachwiał się i mało nie omdlał... Nie omdlał wprawdzie, ale czuł się tak cierpiącym, tak bezsilnym i osłabionym, zaczął się przytem uskarżać na tak dotkliwe bóle w głowie, w piersiach, w żołądku, że o natychmiastowem odejściu do domu mowy nawet być niemogło; troskliwa więc wujenka namówiła chorego siostrzeńca, aby się położył w łóżku jej męża, w jego sypialnym pokoju — i długo robiła mu rozmaite nacierania, okładania i t. d., aż ku wieczorowi chory przestał jęczeć i usnął snem sprawiedliwego.

— Niech się biedak wyspi spokojnie — pomyślała — noc go pokrzepi. Do domu wróci jutro.

I wyszła na palcach z pokoju, a Kabanow pozostał sam, w sąsiedztwie swojej kasy, napełnionej pieniędzmi wujaszka, od której duplikat klucza, znalazł się „wypadkiem“ w kieszeni pierwotnego jej właściciela.

Końca tej misternie obmyślonej komedyi domyśli się łatwo każdy. Nazajutrz rano wujenka zastała pokój pusty, ale niewiele ją to obeszło, uznała to bowiem za rzecz naturalną, że siostrzeniec uczuwszy się zdrowszym, odszedł do domu. Aż dopiero w dwa dni potem, kiedy wujaszek powrócił z Moskwy, wykryło się wszystko. Kasa ogniotrwała była zamknięta najstaranniej, ale w niej — pozostały tylko ciężkie worki z monetą, wszystkie zaś paczki asygnat, których było na 20 tysięcy rubli z górą, pomknęły w szeroki świat wraz z Kabanowem, który nagle wyzdrowiał i wyjechał — niewiadomo dokąd. Miejsca jego pobytu najgorliwsze poszukiwania wykryć dotychczas niezdołały.

Już na dziś dosyć.

śmierć jego ciężką, nieodżałowaną stratę, którą trudno będzie zastąpić.

Śmierć jego obudziła tu żal szczery i powszechny, który podzielać będzie kraj cały; zwłoki jego wystawione w zakładzie narodowym imienia Ossolińskich, odwiedzają od wczoraj tłumy złożone ze wszystkich warstw społecznych, a jutrzejszy obrzęd pogrzebowy będzie niewątpliwie świadectwem, że ogół nasz umie ocenić zasługi tego obywatela-żołnierza.

X. W.

Od jednego z zacnych patryotów naszych i zaszczytnie znanego publicysty, otrzymujemy pismo, które pomimo wyrażonych w niem pochwał niezasłużonego uznania, *ze względu na osobę* na tem miejscu zamieszczamy:

„Z radością, ledwie nie powiem z uczuciem miłem, błogiem, jakiego się doznaje przy słyszeniu zacnego głosu, nacechowanego zdrową myślą i szczerą miłością ojczyzny, odczytałem w Nrze 98 (z d. 25 lipca) „Gaz. Krak.“ artykuł wstępny p. t.: *„Kraj“ pismo polskie w Petersburgu*. Za to doznane uczucie niech mi wolno złożyć podziękę szanownej Redakcyi. Znalazło się nareszcie u nas czasopismo które umiało ocenić doniosłość pojawienia się dziennika w Petersburgu pod red. p. Spasowicza; które z całą odwagą zawołało do narodu: Strzeż się!

Tak; każdy ze zdrowo patrzących, każdy prawy polak zgodzić się musi z autorem rzeczonego artykułu: „Miejmy odwagę nazwać ten puhar, który p. Spasowicz podnosi z Petersburga, nazwać czem jest: *Kielichem trucizny rosyjskiej i płyn ten wylać na ziemię, zanim go przesączy do ducha i myśli polskiej, do serca polskiej demokracyi*“.

Niestety! Pewien dziennik wychodzący w Wielko-Polsce, w tej kolebce naszej, zdobył się także na odwagę, ale na odwagę innego rodzaju, wyznając jawnie, że „zgadza się na program p. Spasowicza“. Ale przecież i p. Suworin i Katkow *e tutti quanti* zgadzają się na taki program; tylko nań żaden uczciwy polak się nie zgodzi, choćby miał sam jeden, jako *„Ostatni“* według słów Krasińskiego, pozostać.

Przez dziwny skład okoliczności, czy też przypadkiem, pojawił się w tym samym Nrze „Gazety Krakowskiej“ znakomicie napisany artykuł Radosta, p. n. *„Operetka“*. Myśl głęboką i sprawiedliwą autor wyraził w formie umiejętnej i pięknej. Od *a* do *z* we wszystkiem ma słuszność. Trudno nie przystać na objawione tam zdania. Niech mi wolno będzie tu jedno z nich powtórzyć: „Cześć dla piękna, dla ideału, honoru, poezyi, rodziny, ojczyzny wygwizdał Offenbach niezmiernie udatnie, a zmateryalizowane społeczeństwa przyklaskiwały mu frenetycznie. Naprzód uderzył on w ideę bóstwa w *Orfeuszu*, potem w bohaterstwo w *Pięknej Helenie*, a przechodząc z kolei obok wszystkich wiekowych, najwspanialszych posągów wiary, miłości i nadziei, wszystkie postrącał, wszystkie pokruszył i cieszył się i śmiał się gardłem całem, patrząc na cudne ich marmurowe szczątki obryzgane błotem ulicznem“.

Cóż innego zrobił p. Spasowicz?

Radost wymieniając ujemne strony Offenbacha i fatalne, wypływające zeń skutki, nie wspomniał o jego dodatnich zaletach. Offenbach ma tę wielką zasługę, iż spopularyzował pewne ideje postępowe, iż wyszydził takich *Menelausów*, *Marsów*, wyszydził faryzeuszów, augurów, obłudę, komedyę nieprzebaczoną w rzeczach świętych. Spasowicz i tej zasługi nie ma. Offenbacha utwory pod względem muzycznym, mają wysoką wartość, przyznaną mu przez najznakomitszych mistrzów. Rozprawy i krytyczne sądy p. Spasowicza, odznaczają się bengalskim ogniem sofizmatów, błyskotliwemi iskrami. Cały szereg pism jego porównać można do tych operetek Offenbacha, o których słusznie mówi Radost: „Ta orgja trwała przez cały ciąg jego życia i ona to była może jednym z główniejszych czynników upadku Francyi. Offenbach, więcej niemiec niż francuz, był dla Francyi awangardą armii niemieckiej“.

Chyba tylko ludzie dotknięci na umyśle czarną kataraktą, nie widzą, że Spasowicz, wraz z całą swoją szkołą jest awangardą armii moskiewskiej, nowego najazdu..... tylko z innych zaciążników złożonego, inną walczącego bronią!

Od jakiegoś czasu zaczęto krzyczeć: „U nas nadużyto wyrazu: zdrajca!“ A kto pierwszy krzyczał? Sami zdrajcy. Tylko dawniej odbywało się to inaczej. Dawniej, przez manifesty i deklamacye o miłości ojczyzny, dochodziło się do upatrzonych starostw z łaski *gwarantki*. Dziś.... te same deklamacye za pomocą artykułów pełnych *„umiarkowania, trzeźwości“* i tysiącznych czczych frazesów, prowadzą do innych korzyści.

Dajmy temu pokój!... Trzebaby tomy zapisać. „Czuły słuchacz w swej duszy dośpiewa“ jak się to dzisiaj robi. A nie trzeba wiele dowcipu aby *„tonem powagi“* zbijać te zarzuty, aby zawołać: „To potwarz, oszczerstwo“ lub t. pod.

Weszło dziś w modę, aby się *nie narazić* ludziom wpływowym, mającym wyższe stanowiska, mogącym *kiedyś przydać się*, weszło w modę: walczyć ze szkodliwemi i nagannemi *zasadami* a nie występować przeciw *człowiekowi*. Jest to dziecinne, nielogiczne, śmieszne rozumowanie! Najprzód: cóż znaczą zasady bez człowieka? Przytem, w razie danym nie jeden wyprze się złych zasad, gdy mu z tem będzie wygodniej. Zarzuty zaś czynione ogólnie, zwykle każdy stosuje do sąsiada, a nie do siebie. Nareszcie, wszak potępienie złych zasad stare jak świat, starsze nawet od dekalogu Mojżeszowego! Cóż więc moralista ma do czynienia jeśli tylko będzie prawił o *zasadach?* „Nie zabijaj! Nie kradnij! Pięknie jest kochać ojczyznę! Brzydką jest rzeczą zdradzać swój naród!“ To już małe dzieci umieją na pamięć. Gdyby dostatecznem było walczyć tylko z przewrotnemi zasadami, należałoby chyba taką teoryę zastosować do wszelkiego rodzaju kryminalistów i wszystkie więzienia otworzyć!...

A w cóż się obróci opinja publiczna? odwaga cywilna? Sławny z łagodności (do zbytku może) Kościuszko, zostawił po sobie te pamiętne słowa: „Aż nadto grzeszyliśmy pobłażaniem i dla tego Polska ginie.“ Przejrzyjmy karty Kołłątaja: „O ustanowieniu i upadku konstytucyi 3 Maja.“ Przypomnijmy sobie co pisał Libelt o *odwadze cywilnej*. Słowa tych wielkich mężów powinny dziś każdemu służyć za skazówkę.

„Gazeta Krakowska“ jedna *) nie powitała „z radością“ pojawienia się *„Kraju“* po za krajem, na ziemi gdzie Targowiczanie szukali *modus vivendi*, pierwsza zaprotestowała przeciw programowi pana Spasowicza i jego dążnościom, pierwsza dostrzegła niebezpieczeństwo jakie stamtąd grozi wszystkim polakom.

Przeczytajmy bowiem pismo p. Spasowicza. W każdej ukrytej myśli, czy też w każdem jego słowie jawnem, cóż innego znajdziemy, jeśli nie radę dawaną ciągle narodowi naszemu, że użyję słów Krasińskiego:

Z Chrystusowej zejść Kalwaryi
Do moskiewskiej kancelaryi.

Pan Spasowicz, jak Bertram niewinną Alicyę, wabi i nęci naród nasz przed pomnik Piotra W. gdzie: „leci car miedziany, car knutowładny, co wypuścił rumakowi wodze. Widać że leciał tratując po drodze.“ Tam na „plac zwany szczwalnią“ wzywa redaktor „Kraju“ dobrodusznych, którym rozdawać ma „nowe ideały“.

Już dawno narodowe ideały starano się strącić z piedestałów. Wyszydzono wszystkich i wszystko co miało jakąkolwiek cechę zapału, poświęcenia. Przygotowano grunt. Teraz uzupełniając dzieło swych politycznych przyjaciół, pan Spasowicz dokonać chce reszty — rzucić ją pod stopy „wielkiego narodu“ tratującego wszystko jak Piotr W.

Wobec groźnych chmur wznoszących się zewsząd dla rozbicia naszej jedności, do której dążymy ze staremi, nieśmiertelnemi hasłami, autor wyżej wymienionego artykułu wstępnego pojmuje, że każdą rzecz trzeba nazywać po imieniu: zdradę zdradą, odstępstwo odstępstwem, truciznę trucizną. On pierwszy podniósł jedną z najważniejszych kwestyi, na dziś może najważniejszą.

„Gazecie Krakowskiej“ należy się za wyrażone w tym artykule wyznanie wiary, zarówno jak za czujność nad narodem, szczera wdzięczność. Mamy nadzieję że z tej drogi nie zejdzie i w zacnym kierunku pójdzie dalej.

S. B.

---

*) Myli się szanowny autor listu. W dziennikach warszawskich (a z łatwego do zrozumienia powodu nie wymieniamy w których) wychodzących pod *cenzurą prewencyjną* tyle porobiono zastrzeżeń mówiąc o „Kraju“ przeciw solidaryzowaniu się z programem jego, że to wystarcza za potępienie. *Przypisek Redakcyi.*

PROCES O ZDRADĘ STANU.

Trzydziestego piątego dnia rozprawy (29 lipca) odbyło się pouczenie prawne i interpretacya postawionych ławie przysięgłych pytań. O godzinie 11 przed południem udali się sędziowie przysięgli na ustęp do bocznej sali dla wydania wyroku. O godzinie jednak $1^1/_2$ po południu zawezwali przysięgli pod przewodnictwem prof. Tomasza Rylskiego trybunał dla uzupełnienia pytania z § 61 (współwina zbrodni zdrady stanu) a to co do Adolfa Dobrzańskiego i Olgi Hrabar, w tym kierunku, ażeby po słowach „Mirosław Dobrzański» — dodać: „jako członek komitetu dobroczynnego Towarzystwa w Petersburgu.“

Przewodniczący, dla wysłuchania wniosków stron w tej sprawie, otworzył posiedzenie publiczne.

Prokurator, niesprzeciwiając się dodatkowi, żądanemu przez przysięgłych, postawił wniosek o postawienie takiegoż dodatku w pytaniach także co do reszty oskarżonych.

Obrońcy sprzeciwili się wnioskowi prokuratora.

Trybunał udał się na ustęp o godzinie 2, a po kwadransie narady uchwalił, że:

przychyla się do życzenia przysięgłych i częściowo do wniosku prokuratora, t. j. w pytaniach wypadkowych z § 61 co do Dobrzańskiego i Olgi Hrabar wstawić żądany dodatek.

Odrzucił zaś trybunał wniosek prokuratora, aby ten sam dodatek włożyć do pytań wypadkowych, odnoszących się do reszty oskarżonych.

Prokurator zastrzegł sobie prawo zgłoszenia zażalenia nieważności.

Po odczytaniu pytań zmienionych w krótkiem jeszcze przemówieniu prokuratora i obrońców udali się sędziowie przysięgli o godz. $2^3/_4$ po południu ponownie do swej sali a o godzinie 5 minut 15 odczytał zwierzchnik ławy przysięgłych prof. Rylski orzeczenie według którego przysięgli odpowiedzieli:

Na pierwsze pytanie główne, czy oskarżeni winni są, że w tajnem po części pośredniem, po części bezpośredniem porozumieniu z Mirosławem Dobrzańskim jako członkiem słowiańskiego dobroczynnego Towarzystwa w Petersburgu i w tajnym związku z innemi osobami, w drugiej połowie roku 1881 do końca stycznia 1882, po części w Czerteżu na Węgrzech, po części we Lwowie i w innych miejscowościach Galicyi i Bukowiny przedsiębrał czynność na oderwanie Galicyi i Bukowiny i północnych Węgier od jednolitego związku państwowego i obszaru krajów cesarstwa austryackiego, na sprowadzenie niebezpieczeństwa dla państwa z zewnątrz, zaburzenia lub wojny domowej wewnątrz obliczone i do tego celu zmierzające? *jednogłośnie* nie.

Wskutek tego odpadły dwa dalsze pytania co do kwalifikacyi udziału w tej zbrodni.

Na pytanie *„wypadkowe“* „czy oskarżeni winni są, że w drugiej połowie r. 1881 do końca stycznia 1882, po części w Czerteżu na Węgrzech, po części we Lwowie i w innych miejscowościach Galicyi i Bukowiny mając wiadomość o czynnościach przez Mirosława Dobrzańskiego wprowadzonych a zmierzających do oderwania Galicyi i Bukowiny i północnych Węgier od jednolitego związku państwowego i obszaru krajów cesarstwa austryackiego, do wprowadzenia niebezpieczeństwa dla państwa z zewnątrz, zaburzenia lub wojny domowej z wewnątrz lub wiedząc o osobach podejmujących powyższe czynności— zaniechali rozmyślnie uczynić o tem doniesienie do zwierzchności?“ orzekli przysięgli następującą ilością głosów co do:

Adolfa Dobrzańskiego	1	*tak*	11	*nie*
Ks. Jana Naumowicza	—	„	12	„
Olgi Hrabar	12	„	—	„
Płoszczańskiego	—	„	12	„
Markowa	3	„	9	„
Włodz. Naumowicza	—	„	12	„
Trembickiego	3	„	9	„
Nyczaja	—	„	12	„
Ogonowskiego	—	„	12	„
Szpundra	—	„	12	„
Załuskiego	—	„	12	„

Nad pytaniem dodatkowem „czy obwinieni mogli powyższe doniesienie uczynić bez narażenia na niebezpieczeństwo siebie, swych należących, lub osób pod jego prawną obroną stojących i czy nie okazuje się z okoliczności, iż pomimo uczynionego doniesienia nie było już więcej obawy szkodliwych skutków?“ — głosowano tylko co do Olgi Hrabar i orzeczono jednogłośnie: *„nie“*. Co do innych oskarżonych pytanie to odpadło.

Na drugie pytanie „w y p a d k o w e“, „czy oskarżeni winni są, że w drugiej połowie r. 1881 do końca stycznia 1882 po części w Czerteżu na Węgrzech, po części we Lwowie i w innych miejscowościach Galicyi i Bukowiny brali udział w takich związkach, które sobie wzniecenie nienawiści lub pogardy przeciw jednolitemu związkowi cesarstwa austryackiego przeciw formie rządu i administracyi państwowej za zadanie postawiły?“— odrzekli przysięgli następującą ilością głosów co do:

Adolfa Dobrzańskiego	5	*tak*	7	*nie*
X. Naumowicza	10	„	2	„
Olgi Hrabar	—	„	—	„
Płoszczańskiego	9	„	3	„
Markowa	7	„	5	„
Włodz. Naumowicza	—	„	12	„
Trembickiego	6	„	6	„
Nyczaja	—	„	12	„
Ogonowskiego	—	„	12	„
Szpundra	10	„	2	„
Załuskiego	11	„	1	„

Pytanie to co do Płoszczańskiego i Szpundra potwierdzono z wykluczeniem słów: „jednolitemu związkowi cesarstwa austr. przeciw formie rządu i...“, a co do Załuskiego z wykluczeniem słów: „jednolitemu związkowi ces. austryackiego“. Co do Hrabarowej ława przysięgłych nie głosowała nad tem pytaniem.

Po wysłuchaniu werdyktu przysięgłych trybunał orzekł, iż jest on o tyle niedokładny, że nie zawiera odpowiedzi na powyższe pytanie wypadkowe, dotyczące p. Olgi Hrabar.

Przysięgli udali się raz jeszcze do sali narad i w krótce wynieśli odpowiedź również przeczącą na to pytanie wypadkowe.

Przewodniczący zarządza przywołanie do sali sądowej oskarżonych, poczem p. protokólista trybunału odczytuje ponownie werdykt w obecności wszystkich obwinionych.

Prokurator stwierdza naprzód, że wydany został werdykt z a s ą d z a j ą c y, co do czterech oskarżonych: X. Jana Naumowicza, Benedykta Płoszczańskiego, Iwana Szpundera i Ołeksy Załuskiego, skazujący ich za zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego z § 65 lit. c. Poczem nastąpiła krótka rozprawa co do okoliczności łagodzących i obciążających przy wymiarze kary.

Następnie o godzinie $6^1/_2$ udał się trybunał a ustęp.

Po półgodzinnej naradzie wyniósł wyrok: Za zbrodnię zakłucenia spokojności publicznej w myśl § 65 lit. c. zasądzeni: X. Naumowicz na 8, Płoszczański na 5, Szpunder i Załuski na 3 miesiące prostego więzienia, zaostrzonego postem co 2 tygodnie, tudzież na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Dr. Dulęba zastrzegł skargę nieważności.

Uniewinnionych puszczono natychmiast z więzienia.

LITERATURA I BIBLIOGRAFIA.

Nakładem księgarni *K. Łukaszewicza* we Lwowie wyszły następujące broszury: *a)* „Dla czego trzeba konia za młodu nakładać do pracy i jak to czynić należy“, *b)* „Uprawa Chmielu“ przez *Z. G.*, *c) Oskara Schmidta* profesora uniwersytetu sztrasburskiego „O zwierzętach“, przekład Dra *S. Kruszyńskiego*, docenta zoologii w Kr. W. szkole rolniczej w Dublanach., *d)* „Paskudnik“ opisał *W. G.*

W Przemyślu wyszły wypisy niemieckie p. t. „Deutsches Lehr- und Lesebuch für die Oberklassen höherer Schulen“ przez *Jerzego Harwot*, profesora w gimnazyum przemyskiem. Autora, znają czytelnicy „Gazety Krakowskiej“ z artykułu noszącego tytuł: „Pracownia szkolna ze stanowiska pedagogiki i ekonomii społecznej“ pomieszczonego w piśmie naszem w 1881 r.

Biesiada literacka Nr. 342. T r e ś ć: Z Warszawy. — W podziemiach, nowella Sewera (d. c.). — Kamorra w roku 1881.—W poniewierce.—Gość niespodziany.—Warsztaty naukowe w Anglii.—Podole z daleka i z bliska, przez H. L. J.—Poświęcenie, przekład Zofii S.—Listy polityczne.—Jadwiga.—Odpowiedzi naukowe.— Okruszyny.—Ze skarbca prawd.—Gazetka.— Sprawozdanie handlowe.— *Rysunki:* Na Wystawie róż w Warszawie. (Rys. J. Ryszkiewicza).— W poniewierce. (Obraz B. Kochowéj).—Gość niespodziany. (Obraz J. Melchera).—Rebus.—„Dodatek powieściowy“ zawiera powieść historyczną: **Waterloo**, arkusz.

Przegląd lekarski Nr. 29. T r e ś ć: Pisek. Z pracowni dla patologii doświad. Uniw. Jag. prof. Dra. Adamkiewicza. O zachowaniu się serca wśród dławienia i topienia. — Oceny i sprawozdania. — Wiadomości pomniejsze. — Sprawy Towarzystw lekarskich: Posiedzenie Towarzystwa lekarzy galicyjskich. Odcinek: Jabłonowski: lekarze i leczenie w Turcyi (C. d.) — Zjazdy: Kwaśnicki: Zjazd II Lekarzy i Przyrodników czeskich w Pradze. — Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie.—Wiadomości bieżące.

Tygodnik powszechny, Nr. 30. T r e ś ć: 250,0000. Powieść p. M. Bałuckiego. — Pogadanka, Quis'a. — Obserwatoryum astronomiczne, Dra Jędrzejewicza w Płońsku. — Jeden ze szczepów zasłużonego rodu. Opow. z XVIII w. p. Dra Antoniego J. — Żywy zastaw. Opow. Maurycego Jokai'a. Tłóm. Zuzanna Zajączkowska. — Korespondencya z Gdowa p. M. Bałuckiego. — Z nauk przyrodniczych. — Z Prowincyi. — Rozmaitości. — Kronika Polityczna. — Bibliografia. — R y c i n y: Widok Obserwatorium Dra Jędrzejewicza w Płońsku. — Wnętrze Obserwatorium Dra Jędrzejewicza w Płońsku. — Wiochna. — Heliograf.—Na żądanie wysyła się prospekt Nru na okaz, bezpłatnie.

KRONIKA.

Kraków d. 31 Lipca.

Kuryerek krakowski. W ciągu wczorajszej niedzieli na *niebie* — nad Krakowem — walczyły chmury z deszczem o przewagę... i pogoda zwyciężyła, jakkolwiek powietrze pod wieczór ochłodziło się znacznie. Na *ziemi* — w Krakowie — dzienniki miejscowe, w szlachetnej rywalizacyi o dobro swych czytelników, prowadziły walkę pokojową w celu zawiadomienia prenumeratorów o rezultacie zakończonego w sobotę wieczorem *procesu lwowskiego*. Różnobarwne afisze oznajmiające o „dodatkach“ i same „dodatki nadzwyczajne“ rozlepione na rogach ulic, czyniły zadość ciekawości publicznej. W obec werdyktu przysięgłych, umilkły wszystkie drobniuchne interesa partykularza, każdy zajmował się tylko poważnym finałem tego dramatu narodowego. Oby wyrok, który *rozciął* już ostatecznie smutną sprawę, stał się nareszcie zapowiedzią tryumfu moralnej pogody. Oby kraj cały *mógł* odetchnąć spokojnie z wiarą, że uwolniony został od strasznej zmory która go dławiła. A my, nie wkraczając w dziedzinę zbyt poważną dla *kuryerkowych* gawęd i *sprawozdań*, zaznaczywszy tylko podniosłą charakterystykę zajęć ubiegłej niedzieli... wracamy do prostego opowiadania.

Badania architektoniczne nad wnętrzem zamku na Wawelu, doprowadzić miały podobno do nader ciekawych odkryć. Zanim specyalista, zda nam w tym względzie szczegółową sprawę, notujemy tu tylko pobieżnie, że najcenniejsze zdobycze, odnoszą się do *epoki przejścia* pomiędzy gotykiem a odrodzeniem. Pod grubemi warstwami wapna i tynku, znaleziono ornamentacye do drzwi i okien, rzeźbione w kamieniu, o niezmiernie bogatych, cennych i oryginalnych motywach, datujące z ostatnich lat panowania Kazimierza Jagiellończyka. Dla sztuki nowoczesnej, która — jak wiadomo — lubuje się w *pastiszach*, będzie to podobno kopalnia nieprzebrana *nowych* inspiracyj. Ale nietylko same ściany, odsłaniają swe wiekowe tajemnice. Poszukiwania dokonywane w ziemi, pod murami zewnętrznemi, wydały niezmiernie obfite i piękne owoce. Odkryto i wydobyto z gruntu, okalającego zamek, płyty i brusy kamieni rzeźbionych o rysunku prawie nie naruszonym a bardzo ciekawym, tak należącym do owej epoki przejścia, którą podobno współcześni niemieccy pisarze „epoką jagiellońską“ zwali, jak i do późniejszej Zygmuntowskiej, czysto renesansowej. Znaleziono także kafelki różnokolorowe o jaskrawych barwach, któremi pokryty był dach zanim go obito za Zygmunta III blachą (która

za Sasów poszła do Drezna) oraz kafle różnowzore, o ślicznych kształtach, do pieców. Skorzystać z tych wszystkich skarbów, wzorować się na nich, aby rezydencyi dawnych królów polskich przywrócić stary blask, *starą* wspaniałość i utrzymać wierną charakterystykę minionych wieków, to prawdziwie ponętne i znakomite zadanie dla panów budowniczych, którzy powołani będą z czasem — daj Boże jak najprędzej — do restaurowania tego znakomitego zabytku naszej polskiej chwały.

Pewne pismo duże ale puste, weselące się ciągle i zadowolone z siebie chociaż nudne i nie konsekwentne; do tego stopnia hydropatyczne, że aż cierpi na wodę w głowie, nie humorystyczne a jednak śmieszne, niby potulne a wciąż wszczynające zwady, tak ślepe, że dość mu jest — podać kosz z *owocami-przekonań* aby zeń wyjęło — dzięki swemu krótkiemu wzrokowi — *pigwę-prywaty*, ucieszyło się niby niewymownie, z soboty na niedzielę, na myśl, że *operetka* p. Puchniewskiego osiedli się między nami na zimę. Ba! organ ten anemiczny, rumieniący się na odgłos pocałunku scenicznego, drżący z osłabienia, kiedy go doleci nuta kankana, najniespodzianiej obarczony *interesami* faworyta swoich przyjaciół... *les amis des nos amis sont nos amis*... musi dziś solennie zapewniać, że będzie spokojnie i z zadowoleniem zażywać wczasu po *mozołach* redakcyjnych w fotelu teatralnym, dla tego właśnie, że operetka ma wywracać ideały uczciwych ludzi!.. Winszujemy tej rozrywki. Bodaj to *niewinność umysłowa* i przyjaciele! Ach! jakąż ów wenecyanin torturowany przez Radę Dziesięciu miał słuszność kiedy na ścianie swego podziemnego czyli raczej *podwodnego* więzienia, wypisał następującą sentencyę: „Boże strzeż mnie od moich przyjaciół bo przed nieprzyjaciółmi sam się ustrzegę!“.

Znana publiczności krakowskiej operetka „Boccacio“ ściągnęła w sobotę do teatru letniego, licznych słuchaczy, którzy wykonawcom nie szczędzili oznak zadowolenia.

W Akademii Umiejętności odbyło się dnia 20 b. m. posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora prof. Dra Teichmanna. Sekretarz prof. Dr. Kuczyński przedstawił Wydziałowi dwie prace nadesłane: *a)* „Zasady matematyczne muzyki“ przez p. Władysława Witkowskiego; *b)* „O metodzie woltometrycznej pomiaru sił elektrobodźczych w jednostkach bezwzględnych“ przez p. Franciszka Dobrzyńskiego. Obiedwie prace oddano członkom Wydziału do sprawozdania na najbliższem posiedzeniu. Następnie odczytał sekretarz sprawozdanie prof. Dra Zajączkowskiego o dwóch pracach p. Wł. Gosiewskiego. 1) „O nieogólności pewnej zasady rachunku całkowego“; 2) „O pewnem zadaniu z teoryi prawdopieństwa“; tudzież sprawozdanie prof. Frankego o rozprawie p. Mieczysława Łazarskiego pod tytułem: „O konstrukcyi osi w perspektywie koła“. Rozprawy pp. Gosiewskiego i Łazarskiego przesłano komitetowi redakcyjnemu.

Z Uniwersytetu. P. Leon Pawęcki rodem z Żytomierza w Galicyi i Franciszek Górski, rodem z Ulenic w Królestwie Polskiem otrzymali onegdaj na tutejszym uniwersytecie stopnie Drów praw.

PP. Kazimierz Czajkowski rodem z Sambora w Galicyi i Antoni Gaszyński rodem z Winnicy w Królestwie Polskiem, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopnie Drów praw.

Samobójstwo. W czoraj około godziny 6 rano, nieznajomy mężczyzna, 50 lat liczyć mogący, z gołą głową, w płaszczu gumowym, rzucił się pod rogatką zwierzyniecką, z galaru do Wisły i utonął. Zwłok jego do dnia dzisiejszego nieodnaleziono.

Wypadek. W sobotę po południu wskutek nagłego przyboru wody, urwały się łazienki męzkie, uderzyły na łazienki damskie i razem popłynęły po szumiących falach Wisły. Łazienki damskie o wyższym dachu zatrzymały się na linie drutowej, przeprowadzonej ponad rzeką, zaś łazienki męzkie, (w których znajdował się posługacz) przytrzymano dopiero przy moście kolejowym za Podgórzem.

Wydział Towarzystwa Oświaty ludowej zawiadamia nas, że począwszy od jutra tj. od d. 1 sierpnia b. r. otwiera swe biuro w Rynku głównym w domu Ner 22 na I piętrze obok biura krakowskiego Towarzystwa Zaliczkowego.

Codziennie od godziny 2—3 po południu urzędować tam będą sekretarz i podskarbi i przyjmować wpisy i wkładki członków, oraz załatwiać wszelkie inne sprawy Towarzystwa.

August ks. Czartoryski przywiózł z podróży swojej do Egyptu i darował do gabinetu archeologicznego uniwersytetu Jagiell. 10 zabytków z tamtejszych grobów. Łącznie z tem, co gabinet ma z tej kategoryi od innych ofiarodawców, posiada zbiór w oddziale egypskim 123 przedmiotów; p. A. Durzycki ofiarował wykopaliska z Federówki nad Bohem i z Secymina nad Wisłą; od p. R. Hubego otrzymał gabinet urnę głosowania, pochodzącą z trybunału piotrkowskiego.

Stanisław Chlebowski. Dzielimy się z czytelnikami naszemi nader miłą nowiną. Utalentowany malarz polski *Stanisław Chlebowski*, — dzięki (bezprzykładnemu jak na dzisiejsze czasy) poświęceniu swojej zacnej małżonki, która przez trzy miesiące nie opuszczała na chwilę łoża chorego — powrócił zupełnie do zdrowia i w tych dniach przybędzie do Krakowa', gdzie stale zamieszkać zamierza.

Komitet brodzki przedsięwziął dnia 23 b. m. za pośrednictwem osobnych komisyj delegowanych ze swego łona ścisłą kontrolę przebywających w Brodach wychodźców żydowskich przy asystencyi wojskowej. W tym celu wszyscy wychodźcy zgromadzeni zostali na podwórzu przędzalni. Z ścisłego obliczenia okazało się, że liczba wychodźców wynosi 6.872.

Ślub. W dniu 16 lipca b. r. odbył się ślub w Łącku p. Kazimierza Roli Gadomskiego, urzędnika kasy podatkowej krakowskiej, syna Floryana i Ludwiki z Radeckich, z p. Maryą Długoszowską, córką Aleksandra i Julii z Juszczakiewiczów. Związkowi pobłogosławił ksiądz kanonik dziekan Tomasz Pociołowski w asystencyi kilku innych księży, na ten akt przybyłych.

Matka Boska pod cenzurą rządową!! W Częstochowie z okazyi obchodu jubileuszowego, przypadającego w roku bieżącym wybito medal z następującym napisem:

„Trzysta lat w Jeruzalem, dwieście w Carogrodzie,
Byłam wszechwładną panią na ziemi i wodzie.
Sześćset na bełzkim zamku byłam strażnikową,
Piąte sto Jasna góra czci mnie swą królową.“
Za pozwoleniem cenzury rządowej.

Dziennikowi „Nowoje Wremia“ donoszą z Moskwy, że słynny adwokat przysięgły Plewako, oświadczył gotowość bezinteresownego wytoczenia i bronienia procesów ubogich rodzin, które ucierpiały w katastrofie na kolei żelaznej moskiewsko-kurskiej, przeciw Zarządowi tej kolei o wynagrodzenie strat. Do 19 lipca wyjęto z bagna, w którem utonął pociąg, jednego dopiero trupa, konduktora Andrejewa. Zwłoki jego tkwiły w bagnie na dół głową, a wnętrzności miał wszystkie wyprute przez zgniecenie wagonem. Prokurator moskiewski domaga się przyspieszenia robót, zarządzonych celem odkopywania poległych ofiar, lecz idących dotychczas bardzo powolnie. Rząd ma wysłać kompanię saperów wojskowych w pomoc robotnikom. Między poległymi wymieniają: panią Turgieniew (bratową słynnego autora) z synem, studentem uniwersytetu, jenerałową Wołkow i wielu innych. Odwoływana przez dzienniki wieść, że jenerałowie Radecki i Czerniajew, stali się także ofiarami katastofy, znowu zaczyna się wznawiać.

Parostatek handlowy „Moskwa,“ należący do rosyjskiego stowarzyszenia floty ochotniczej, popłynął od pół roku na wody Oceanu wschodniego i już od dwóch miesięcy nie ma o nim żadnej wieści, której Odessa oczekuje z dnia na dzień ze strasznym niepokojem, gdyż oprócz bardzo znacznego ładunku herbaty z Chin, znajduje się na nim liczna załoga okrętowa i wielu ludzi. Być może, że „Moskwa“ jeszcze nie zginęła, że uszkodzona odpoczywa tylko w jakimś porcie, ale dzienniki odeskie, rozpaczając nad ewentualną zgubą setek ludzi, energicznie domagają się, aby raz położyć kres niepewności i oczekiwaniu i dać jakieś o losie okrętu wyjaśnienie. Główne biuro Towarz. floty ochotniczej żadnych jednak wyjaśnień nie udziela i tem zwiększa trwogę osób, których krewni i znajomi znajdują się na okręcie „Moskwa.“

W Rosyi wydaną ma być wkrótce ustawa, wprowadzająca kontrolę rządową nad kolejami żelaznemi. Ustawa ta spowodowana jest, jak się łatwo domyśleć można, straszną katastrofą na kolei moskiewsko-kurskiej, której wina po większej części spada na niedbalstwo zarządu tej kolei. Otóż teraz — jak donoszą dzienniki rosyjskie — w kontroli państwa robią się bardzo energiczne przygotowania celem organizacyi nowego „Wydziału kolei żelaznych,“ którego specyalnością będzie rewizya wszystkich operacyj kolei żelaznych, pieniężnych, materyałowych, itp., tudzież udział w opracowywaniu corocznych kosztorysów remontu. Oprócz zaś tego specyalnego wydziału w kontroli państwa, osobni urzędnicy rządowi będą odbywali częste rewizye na stacyach i pociągach kolejowych, tudzież rewizye dróg. A nadto obowiązkiem ich będzie obserwować na miejscu działalność zarządów kolejowych i dozorować naprawę dróg i układanie nowych torów.

Najbogatszy człowiek w świecie. W tych dniach przybył do Paryża p. Vanderbilt, najbogatszy — jak się zdaje — człowiek na globie naszym, majątek bowiem jego dosięga *dwóch miliardów pięćset milionów* franków. Majątek to w części dziedziczny a w części dorobkowy. P. Vanderbilt posiada sam jeden, bez współudziału innych akcyonaryuszów, kolej żelazną z której dochód roczny wyrównywa dochodowi *Chemin de fer du Nord* (drodze żelaznej północnej) we Francyi. Jacyż to biedacy ci nasi pseudo-milionerzy wobec szczęśliwego p. Vanderbilt!

Nowy herb Serbii. Urzędowy dziennik białogrodzki ogłasza ustawę o nowym serbskim herbie państwowym. Składać się on będzie z dwugłowego orła ozdobionego dwiema koronami królewskiemi; na piersi orła umieszczony jest dotychczasowy herb Serbii i biały krzyż w czerwonem polu. Tarczę herbową otacza płaszcz gronostajowy z koroną. Szczegółowy wywód heraldyczny ma być ogłoszony później.

Nowy order chiński. Gazety chińskie ogłaszają, że władca Państwa Niebieskiego cesarz Kuang-Su ustanowił nowy order zwany Szuan-Long-Pan-Czing, tj. gwiazda podwójnego smoka. Nazwa „podwójnego“ smoka pochodzi ztąd, że jeden rodzaj orderu tego przeznaczony jest dla chińczyków, a dekoracyę zewnętrzną tych, co nim zostali zaszczyceni stanowią pewne guziki, pawie piórka albo kaftaniki jedwabne. Dla europejczyków dostępnym jest rodzaj drugi orderu smoka, którego oznaką jest wielka gwiazda z rzadkiej wielkości kamieniami drogiemi, zawieszona na żółtej wstędze. Oba rodzaje orderu dzielą się na pięć jeszcze stopni, a każdy z trzech pierwszych stopni zawiera po trzy klasy; razem więc rozróżniają 11 klas tego orderu. Klasa pierwsza pierwszego stopnia przeznaczoną jest tylko dla panujących, druga wyłącznie dla książąt krwi, trzecia jedynie dla posłów.

Dzieje bębna. Z powodu przywrócenia bębna w wojsku francuskiem podają dzienniki paryskie niektóre szczegóły z historyi tego instrumentu muzycznego. Grecy przypisywali wynalezienie bębna Frygijczykom, ale rzymscy historycy utrzymują, że ojczyzną jego jest Syrya. Pierwotnie byłto krążek drewniany, okryty skórą, na której niekiedy robiono dziwne znaki i rysunki. Zamiast pałek używano zwykle rąk. Najczęściej używano bębna przy uroczystościach na cześć Bachusa. Dzisiejsze poświęcenie narzędzia tego Marsowi datuje się mniej więcej od wieku XV. We Francyi tylko pojawia się bęben już w wieku XIV. Nagrodę długoletniej i różnorakiej służby otrzymał bęben u Laplandczyków, którzy go otaczają czcią boską. Bębnów sporządzonych z drzewa sosnowego i skóry jeleniej używają oni do wróżenia o przyszłości i uważają za wyrocznię.

Fotoskulptura, o której pisano i mówiono wiele w swoim czasie, obecnie znacznie postąpiła. Aparat używany przy niej jest podobny do aparatu fotograficznego, tylko, że kawał wosku zastępuje tu płytę szklanną, azotan srebrowy itd. Na wosk ten pada pęk promieni słonecznych, załamanych soczewką zbierającą, umieszczoną w ścianie ciemni. Jeżeli się przetnie tym promieniom drogę ciałem nie przezroczystem, to cień powstały na pewnej części wosku ochroni część tę od stopienia, któremu muszą uledz pod wpływem działania promieni słonecznych inne części wosku. To też po kilku minutach słońce wytopi z wosku posążek o konturach odpowiadających konturom ciała. Aby jednak cień rzucony przez ciało nie był sylwetką, lecz gotowym obrazem, czyli aby otrzymany posążek naśladował oryginał nietylko konturami, ale i kształtem, promieniami słońca skierowanymi za pomocą zwierciadeł oświetla się stronę ciała, którą się chce skopiować zwróconą do wosku. Niektórzy mniemają, iż ten ostatni cel można osiągnąć przez umieszczenie między słońcem a woskiem gotowej, przezroczystej fotografii ciała na szkle zamiast ciała samego.

Repertoar teatralny: we *Wtorek* „Dzwony z Corneville“ w 3 aktach. We *Srodę* „Chusteczka koronkowa“ (Spitzentuch der Königin) w 3 aktach. We *Czwartek* „Córka pani Angot“ w 3 aktach. W *Sobotę* „Chusteczka koronkowa“ po raz drugi. W *Niedzielę* „Apainne“ w 3 aktach, muzyka Möllekera.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: *Ludwikowskiego Kazimierza*, czeladnika krawieckiego. za zbiegnięcie z terminu. *Grosbergównę Mindlę* za kradzież pieniędzy. *Wilczyńskiego Wilhelma* za złośliwe uszkodzenie cudzej własności. *Pawła Szostaka*, za pijaństwo i złośliwe uszkodzenie cudzej własności. *Laetmana Jana* murarza i *Lisowskiego Wacława* czeladnika krawieckiego za obrazę straży policyjnej. *Cyganikównę Teklę* służącą za sprzeniewierzenie. *Gintera Markusa* za oszustwo. Nadto ukarano policyjnie: *Piotra Skrabacza* i *Jana Skrabacza* za puszczanie ogni sztucznych t. zw. „żabek“ między publicznością. *Jasiniaka Antoniego* krawca za nieobyczajne wyrażenie się w obec licznej publiczności.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Piotra w okow.* We Środę: *N. M. P. Anielskiej i św. Alfonsa.*

Sprawy szkolne.

W zakładzie Drohowyzkim odbył się doroczny popis uczniów, o którym „Gazeta Narodowa“ zamieszcza następujące sprawozdanie:

Rok rocznie o tej porze, przywykliśmy spełniać miły obowiązek zapisywania do kroniki ekonomicznej pracy naszej, objawów powolnego może ale rzeczywistego postępu, jaki w kierunku, tak ważnym dla rozwoju krajowego przemysłu, stawia nam przed oczy wiekopomna instytucya hr. Skarbka, jednego z największych filantropów polskich. Obecne zaś egzamina w Drohowyżu tem żywsze musiały budzić zajęcie, gdyż świadczyć one miały o uzdolnieniu zawodowem wychowańców zakładu, który po raz pierwszy od czasu istnienia jego, wychodzą w świat, aby zdobytą wiedzą i fachowem wykształceniem, wzmocnić szeregi inteligentnych rękodzielników naszych.

Rzeczywiście, kilkunastu chłopców już w r. z. powinno było opuścić zakład, jako zupełnie wykwalifikowani czeladnicy, ze względu jedynie na młodociany wiek ich, zarząd uznał potrzebę zatrzymania ich jeszcze na rok jeden, trudno bowiem było myśleć o odpowiedniem ich umieszczeniu w prywatnych warsztatach, skoro prawie żaden z nich jeszcze nie przekroczył zwykłych lat terminatorskich. Rok ten zresztą nie był dla nich straconym; kształcąc się dalej, pracowali oni w zakładzie drohowyskim już samoistnie, a płatni będąc „od sztuki“, uzbierali sobie fundusik, rzecz wcale nie do pogardzenia z chwilą, kiedy młody człowiek, wstępując w życie, sam sobie własną przyszłość budować musi.

Tu jeszcze nadmienić wypada że kwalifikacya uzdolnienia wychowańców drohowyzkich, nie ogranicza się jedynie ukończeniem przepisanych lat nauki szkolnej i warsztatowej. Każdy z nich obowiązany jest nadto wykonać w ciągu dni czternastu, nie tak zwany „majstersztyk“, ale pewną ilość przedmiotów ze swojego fachu, w takim stanie obrobienia, do jakiego w ciągu tych dwóch przepisanych tygodni doprowadzić jest zdolny. Taką dopiero, czy to skończona, czy też w pewnej części tylko wykonana robota, staje się miarą uzdolnienia ucznia. Ważnym jest także szczegół, że przed przystąpieniem do tych egzaminacyjnych robót, każdy uczeń musi zrobić odręczny rysunek tego co wykonać zamierza.

Jaką wartość mają te wyroby pierwszych czeladników wykształconych w zakładzie drohowyskim, moglibyśmy przytoczyć tu zdanie fachowych znawców, którzy podczas czwartkowego popisu, z całą skrupulatnością je badali, nie chcemy jednak, aby nas posądzano o przesadę, tem bardziej, że wszystkie te przedmioty czytelnicy nasi oglądać będą mogli za kilka tygodni, na wystawie przemyskiej, i sami przeto najsprawiedliwiej je osądzą.

Czwartkowy popis publiczny w Drohowyżu, był już zakończeniem trzechdniowych egzaminów, odbywanych pod przewodnictwem kuratora zakładów, ks. Karola Jabłonowskiego. Z nauk szkolnych przyszła w tym dniu kolej na klasy wyższe, czwartą i piątą. Z przyjemnością zaznaczyć tu musimy znaczny postęp, jaki zauważaliśmy w oddziale dziewcząt w porównaniu z latami poprzedniemi, a nieomylimy się zapewne twierdząc, że postęp ten w największej części zawdzięczać należy światłemu i prawdziwie macierzyńskiemu przewodnictwu kierowniczki szkoły, siostry Stefanii. Przytomne i inteligentne odpowiedzi dziewcząt z katechizmu, arytmetyki i dziejów Polski, wywoływały ogólne zadowolenie, a nadmienić tu trzeba, że nie popisywały się, jak to zwykle bywa na publicznych egzaminach, tylko najlepsze uczennice, ale sami goście przestrzegali, aby naprzemian wszystkie były zapytywane. Również miłe wrażenie wywarły z pojęciem i uczuciem wypowiedziane deklamacye i śpiew chóralny, zdradzający wysoce artystyczny kierunek. Między innemi odśpiewały dziewczęta znany wiersz Platona Kosteckiego „Nasza mołytwa“, w prześlicznej melodji układu wspomnianej wyżej siostry Stefanii B.

Po skończonych egzaminach ustnych i rozdaniu przez przewodniczącego nagród celującym uczennicom i uczniom, zebrani goście zwiedzali w najdrobniejszych szczegółach urządzenia całego zakładu, a mianowicie warsztaty i sale wystawowe, gdzie mieliśmy sposobność przekonać się, że szlachetne zamiary założyciela fundacyi, wydają już owoce, wróżące jak najświetniejszą przyszłość dla krajowego rękodzielnictwa.

Czytelnikom naszym znane są z dorocznych naszych sprawozdań urządzenia zakładu drohowyzkiego i postępowy ich rozwój, pomijamy więc bliższe opisy, aby się nie powtarzać i zaznaczymy tylko, że obecnie stanęły do popisu następujące rękodzieła: ślusarskie, kowalskie, kołodziejskie i stelmachowskie, blacharskie, szewskie i krawieckie. Z tych najwyżej doprowadzone zostały cztery pierwsze oddziały, jakkolwiek i inne nie wiele pozostawiają do życzenia. Dział ślusarski doszedł już do tej doskonałości, iż wykonywa wszelkie narzędzia używane do robót ślusarskich i kowalskich, a dotąd sprowadzane jedynie z fabryk zagranicznych, co już do wielkich zasług policzyć należy.

Jedną z najmilszych chwil było zwiedzanie warsztatów, tak stolarskiego jak ślusarskiego, a szczególniej kuźni kowalskiej. Widok kilkunastu płonących ognisk, a przy nich uwijających się z młotami maleńkich a dziarskich Cyklopów, przeniósł nas w jakieś zaczarowane sfery, jakby w krainę żywcem wyrwaną z tysiąca i jednej nocy.

Tuż obok, w olbrzymiej sali, przy warsztatach poruszanych siłą pary, również małoletni fabrykanci wyrabiają stalowe i żelazne narzędzia, wymagające nadzwyczajnej dokładności i skrupulatności w wykonaniu — na dziedzińcu stoją szeregi wozów, wózków rozmaitych, sanek i narzędzi rolniczych — a między niemi zwraca powszechną uwagę leciuchny i elegancki, choć mocno zbudowany wózek amerykański, od *a* do *z* własnoręcznie wykonany przez trzynastoletniego majstra.

Żeby nie pominąć nic godnego uwagi, zwiedzaliśmy następnie bogate składy materyału drzewnego, tak systematycznie urządzone, że drzewo podzielone jest na działy według lat, w których może być zużytkowane. Czytamy więc napisy odpowiednie: „Materyał stolarski“ (stelmachowski, kołodziejski itd.) na r. 1882, 1883, 1884 itd. Jest to rzeczą niemałej wagi i rękojmią, że wyroby zakładu drohowyzkiego, wykonywane są z materyału doborowego i należycie wyschniętego.

Po przerwie wywołanej gościnną ucztą, zastawioną w największej sali jadalnej Zakładu, całe towarzystwo przeszło do oddziału dziewcząt, zostającego pod najbliższym kierownictwem sióstr Felicyanek. Przegląd najróżnorodniejszych prac i robótek z działu zajęć kobiecych, wywołał wszechstronne zadowolenie i uznanie, o ile to możliwem było przy niezupełnej kompetencyi znawców.

Odgłos surmy wojennej wywołał nas nagle z klasztornej ciszy żeńskiego oddziału, poza mury zakładu i tam, na obszernym gazonie, ujrzeliśmy z niewypowiedzianem zadowoleniem cały batalion w ładnych mundurkach, odbywający czterema kompaniami, przy dźwiękach własnej, dziecęcej kapeli, najrozmaitsze ćwiczenia i ewolucye wojskowe. Godzina cała jak jedna chwilka upłynęła na przypatrywaniu się ochoczej a zręcznej młodzieży; w oczach

starych wojaków nawet zabłysła łza radośna, rozbudzając miłe z dawnych lat wspomnienia.

Tak się zakończył dzień, pełen najprzyjemniejszych wrażeń, a opuszczając zakład drohowyski, unieśliśmy z sobą to przekonanie, iż tylko przyjaznym losom dziękować należy, że szlachetne zamiary fundatora nie zostały zwichnięte, ale owszem znalazły w gronie zacnych przewodników zakładu silne, sumienne i serdeczne poparcie, będące rękojmią, że byt tak zbawiennej instytucyi na zawsze już ustalonym został.

Dziwnem nam się tylko wydawało, iż w poważnym zastępie gości, przybyłych na czwartkową uroczystość, nie znaleźliśmy żadnego z członków Rady szkolnej krajowej, ani też nikogo z reprezentantów szkolnictwa naszego, a przecież można tam było wiele pięknego zobaczyć i wiele się dobrego nauczyć...

Przegląd polityczny.

Proces moskalofilów skończył się — poświęcamy mu kilka uwag na czele dziennika. Sędziowie przysięgli spełnili zadanie wedle sumienia a spełnili je także funkcyonaryusze rządowi. Trudne było położenie tych ostatnich, kazano im stoczyć batalię na ograniczonym z góry terenie a może i przy odjęciu broni i rezerw stanowczych. Ale to nie zmniejsza ich zasługi w trudnem zadaniu. Inny mniej dzielny oskarżyciel publiczny, inny mniej rozważny i zdolny przewodniczący, naraziłby był sprawę na klęskę a tak doszliśmy przynajmniej do rozjaśnienia stosunków do wykazania złego *ad oculos* i może do opamiętania się zbłąkanych i sanacyi krajowych stosunków. Ale dalej z założonemi rękami stać niepowinniśmy, jeżeli te rezultaty nie mają być uronione.

„Fremdenblatt“ donosi, że reorganizacya armii, o której w swoim czasie donosiliśmy, ma być jeszcze w tym roku w jesieni podjęta, a odnośne zarządzenia już są w toku. W celu wprowadzenia w życie dywizyj terytoryalnych zaprowadzoną będzie najprzód zmiana pułków. W Tryeście rozwiązaną będzie komenda wojskowa i przeniesioną do Josefstadtu. Ważnem jest, że dwa pułki piechoty węgierskiej będą rozwiązane a utworzony nowy pułk czeski i morawski; natomiast, jak donosi „Bud. Corr.“ mają być utworzone dwa pułki artyleryjskie węgierskie i batalion strzelców węgierskich. Jeden z tych nowych pułków artyleryi stać będzie w Koszycach a drugi w Peszcie.

Zamieszczone poniżej telegramy, jakie wczoraj otrzymaliśmy, donoszą o ważnym fakcie demisyi gabinetu Freycineta wskutek zapadłej w parlamencie francuskim w sobotę uchwały odrzucającej żądany przez gabinet kredyt egypski 450 głosami przeciw 75 głosom.

Nieznamy jeszcze bliżej bezpośrednich powodów, dla których parlament obalił tak szybko rząd, któremu niedawno wyraził był swoje zaufanie, to tylko jest widocznem, że słaba postawa Freycineta, jego mierność w szerszem ujęciu spraw politycznych, wzbudzić musiały w ostatnim czasie niezaufanie i połączyć tak nieprzyjaciół polityki interwencyi wogóle, jak i zwolenników Gambettystowskiej szerszej polityki okupacyjnej — na zgubę gabinetu.

Z mów, jakie towarzyszyły pogrzebaniu gabinetu Freycineta, znanych dotąd tylko z zapisków telegraficznych, najwybitniejszą była mowa deputowanego *Clémenceau.* Mowca sprzeciwiając się stanowczo udzieleniu kredytu, ostrzegał przed jakąkolwiek ingerencyą francuską, bo tu jest — rzekł — jakaś fatalistyczna dłoń w ruchu, która przygotowuje konflikty. Cała Europa — rzekł mowca — zachowuje swoje siły na przyszłość, zachowajmy i my nasze.

Konferencya jest bezczynną, gdyż, jak doniosły telegramy, pełnomocnik rosyjski nie otrzymał jeszcze instrukcyi do dalszego działania. Korzystając z nieczynności konferencyi wydała Porta dwa okólniki do swoich zastępców dyplomatycznych. W jednym z nich zawiadamia swoich przedstawicieli, że zgodziła się na wspólną notę mocarstw i wysyła niebawem wojska do Egyptu; w drugim okólniku zaprzecza Porta pogłoskom o nieprzyjaznym jakoby dla chrześcian ruchu w prowincyach tureckich.

Jakie stanowisko zajmuje Anglia wobec przyjęcia przez Turcyę interwencyi w Egypcie, wyjaśnił na sobotniem posiedzeniu parlamentu francuzkiego p. Freycinet. Oświadczył on, że otrzymawszy we czwartek wiadomość, iż Turcya przyjęła interwencyę, zapytał się Anglii, jak się zachowywać będzie wobec tego faktu. Anglia odpowiedziała na to w piątek, że zupełnie nie myśli zmieniać swojego stanowiska i planu w skutek oświadczenia danego przez Turcyę, iż przyjmuje interwencyę.

Widzimy ztąd, że Anglia zamierza brnąć dalej, a przynajmniej dawać sobie takie pozory. Z drugiej zaś strony coraz widoczniejszem jest, że Porta przyjmując mandat interwencyjny musiała to uczynić na podstawie układu z Niemcami i Austro-Węgrami, który zapewnie i szersze musi obejmować pole i przedmiot.

Na dowód jak ścisła sympatya, jaka solidarność opinij łączy polakożercze organa prasy rosyjskiej z rusinami-moskalofilami w Galicyi, przytaczamy parę ustępów z „gorącego i energicznego“ wystąpienia „Mosk. Wiedomosti“ Katkowa w obronie „braci rosyan galicyjskich“.

„*Polska sprawa* — powiada p. Katkow *oddała* pod sąd kryminalny ludzi rosyjskich, za zdradę polskiej ojczyzny!.. Co za potworna — powiedziećby można — farsa, — gdyby ta farsa nie dawała się tak srodze we znaki tym biednym a godnym wszelkiej czci i szacunku ludziom, którzy jej ofiarami się stali.“

Dalej dziennik moskiewski rozwija rozumowanie, że „polsko-galicyjski sąd nad rosyjskimi zdrajcami polskiej sprawy nie może być uważanym za co innego, jak za brutalne ubliżenie Rosyi i rozmyślną przeciw niej demonstracyę — i w końcu powiada:

„Takich drażniących i obelżywych czynów, rząd wielkiego mocarstwa, przeciw któremu są one skierowane, nie może pozostawiać bez uwagi i odwetu. Nie wiemy, czy była ze strony naszego rządu jaka dyplomatyczna interpelacya w tej sprawie, ale bardzo jest możebnem, że rząd austryacki, który pozwolił na taki obelżywy dla nas skandal, zaprze się udziału w nim i powie, że ku wielkiemu żalowi swojemu czuje się w obec tego faktu jak gdyby ze związanemi rękami, ponieważ sądy w Austryi są niezależne, a Galicya ma własny samorząd. — Ale nie, i stokroć nie! Główna odpowiedzialność za ten skandal zawsze spada na rząd austryacki. Proces o zdradę stanu nie mógł być rozpoczęty przed prokuraturą bez pozwolenia, a nawet polecenia wyższej władzy państwowej. Prokuratorowie w Austryi są daleko lepiej dyscyplinowani niż u nas w Rosyi. Obstajemy więc jaknajmocniej przy twierdzeniu, że rząd austryacki sam dopuścił tę krzyczącą nieprawdę, ten oburzający skandal, to bezczelnie wyzwanie, rzucone Rosyi przez przywódców polskiej sprawy... I sam też rząd austryacki będzie kiedyś odpowiadał przed Rosyą“...

„Glas Czarnogorca“, oficyalny organ rządu czarnogórskiego donosi, że serbska *Omladina* odbędzie tegoroczne generalne zgromadzenie w *Czarnogórze* na górze *Lowce* nad grobem władyki Piotra II. Zgromadzenie odbyć się ma w sierpniu.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Petersburg 29 lipca. Miasto Solzy w gubernii pskowskiej, znane ze swego handlu lnem, zniszczone zostało przez pożar.

Paryż 29 lipca. W skutek uchwały izby udali się ministrowie do prezydenta Grévego i wręczyli dymisyę. Grévy prosił ich, aby sprawy prowadzili dalej aż do utworzenia nowego gabinetu.

Paryż 29 lipca. Ajencya Havasa donosi z Kairu, że Ali Mubarik i pierwsi ulemowie udali się do Aleksandryi, z żądaniem, aby ministrowie, o których mniemają, że są więźniami Anglii, powrócili do Kairu. Mubarik oświadcza, że żądał od Arabiego, aby rokował z khedywem, na co mu Arabi odpowiedział, że jest tylko mandataryuszem narodu, a jako taki wzywa Mubarika, aby wrócił do Kairu. — Z Izmalii donoszą, że nad kanałem panuje zupełna spokojność.

Paryż 29 lipca. Gabinet pozostaje przy swym wniosku o kredyt na obsadzenie kanału; dziś odbywa się nad nim dyskusyaw Izbie.

Paryż 29 lipca. (Posiedzenie izby). Podczas obrad nad kredytem egypskim rzekł Freycinet: zwolennicy polityki pokojowej mogą uchwalić kredyt ten bez obawy i żalu.

Rząd nie pragnie interwencyi w właściwem tego słowa znaczeniu; byłoby to operacyą wojskową wymagającą znacznych sum, któraby wywołała liczne a ślizkie kwestye. Minister zgodziłby się na interwencyę w skutek mandatu Europy, gdyż bez mandatu nie byłaby ona ani mądrą ani roztropną. Ochrona kanału suezkiego nie narzuca żadnej kwestyi politycznej i nie sprawia żadnej trudności; niebezpieczeństwo konfliktu z Europą znika, skoro wszystkie mocarstwa interesowane są w sprawie kanału suezkiego. Ochrona kanału która jest czysto materyalnej natury, nie może wyrodzić się w akt natury politycznej. Nikt nie może nas zmusić do interwencyi w Egypcie, jeśli sami nie będziemy chcieli. My obsadzimy dwa punkta kanału 4000 ludźmi. Oto są rzeczywiste stosunki, w ten sposób da się okupacya skreślić. Między admiralicyą angielską i francuzką panuje zgoda. Korzyścią z tej okupacyi jest, że odpowie życzeniom Anglii, która jeszcze przed nami domagała się moralnego poparcia dla ochrony kanału suezkiego. Okażemy przez to Anglii, że posiada sympatyę i przyjaźń Francyi.

Jeżeli kredyty nie zostaną uchwalone, wówczas nie możemy polecić ani jednemu żołnierzowi wylądować, dla utrzymania naszej powagi. Chwila do odrzucenia kredytu źle jest wybraną, kiedy Turcya zapowiada interwencyę. Dla interesu Francyi i dla powagi jej wobec muzułmanów byłoby to szkodliwem. Minister dodaje, że obecnie powracają mocarstwa do idei obrony zbiorowej; konferencya zajmuje się właśnie zbadaniem tej nowej fazy w tej kwestyi. Francya skłonną jest przyłączyć się do obrony zbiorowej, równie jak Anglia, atoli w żadnym razie żądanie kredytu nie przekroczy postanowionej politycznej linii *(niepokój z prawicy).* Nikt niema prawa wątpić o twierdzeniach rządu, który we wszystkich rokowaniach zastrzegał sobie zezwolenia izby. Rząd apeluje wprost do zaufania izby i w tej mierze gabinet zapatruje się jednomyślnie. Izba odrzuciła kredyt egypski 450 głosami przeciw 75.

Wiedeń 31 lipca. Wczoraj popołudniu spotkały się na dworcu kolei zachodniej dwa pociągi, osobowy i pociąg z próżnemi wagonami, trzech podróżnych odniosło lekkie uszkodzenia.

Hatszeg-Varallya 31 lipca. Następca Tronu wraz z swą małżonką przybyli tu w południe przyjmowani tak tu jak i przez całą podróż z wielkim zapałem przez ludność.

Petersburg 31 lipca. „Journal de St. Petersbourg“ pisze: Rząd angielski stawia się sam po nad mandat udzielony Porcie przez konferencyę; nie prawdopodobnem jest, aby Porta miała się na to zgodzić; sytuacya trudna, wymaga ciągłych rozpraw mocarstw w interesie przywrócenia pokoju na Wschodzie.

Petersburg 31 lipca. Prezes komitetu ministrów Reutern otrzymał dwu-miesięczny urlop za granicę, zastępcą jego jest hr. Baranow.

Paryż 31 lipca. Grévy konferował z prezydentem izby i senatu, wszelkie inne wiadomości są przedwczesne. Dzienniki Gambetty radzą Grevemu, by powierzył Brissonowi złożenie nowego gabinetu, jednakże zachodzi wątpliwość, czy Brisson to przyjmie; prawdopodobnem jest, że kryzis potrwa kilka dni.

Paryż 31 lipca. Wskutek głosowania izby wstrzymany jest wszelki ruch wojsk i floty. Admirałowi Conradowi polecono zachowanie ścisłej neutralności w razie jakich wydarzeń w Egypcie.

Madryt 31 lipca. Dziennik „Imparcial“ donosi, że Niemcy zaprosiły Hiszpanią do wzięcia udziału w ochronie kanału suezkiego; rząd hiszpański przyjmie to wezwanie.

Port Saïd 31 lipca. Okręty francuskie mają polecenie zatrzymania się w Port-Saïd.

Londyn 29 lipca w nocy. „Times“ mówi, iż ma powód do twierdzenia, że najświeższe zachowanie się Porty ma dotykalnie na celu zasiać niezgodę między Anglią a mocarstwami konferencyjnemi, gdyż jest zupełnie przekonany, że interwencya Anglii w Egypcie stała się teraz bezwzględnie konieczną. Nie można już myśleć o jej zaniechaniu; niema nawet skłonności do protestowania przeciw niej. Współdziałanie Turcyi może być przyjętem jedynie pod warunkami, któreby dawały, rękojmię szczerości.

Londyn 31 lipca. Parowiec „Orient“ z pierwszym batalionem gwardyi szkockiej z księciem Connaught, jenerałem Willis i sztabem pierwszej dywizyi odpłynął wczoraj do Egyptu. „Times“ obawia się, że wojska tureckie połączą się z wojskami Arabi baszy. Współdziałanie z Turcyą byłoby tylko w takim razie możliwem, gdyby Turcya dostarczyła tylko małego kontyngensu i stawiła go pod rozkazy komendanta angielskiego.

Rzym 31 lipca. Anglia zaprosiła Włochy do wzięcia udziału w zbrojnej interwencyi w Egypcie niezależnie od kwestyi kanału Sueskiego. Mancini podziękował za nowy dowód przyjaźni i zaufania, dodał jednak, że ponieważ Porta zgodziła się obecnie na zbrojną interwencyę w Egypcie stosownie do życzenia wszystkich mocarstw i przyjęła notę bez żadnych zmian, przeto, zdaniem jego, nie mogą odbywać się poza konferencyą rokowania, mające na celu jakąkolwiek inną interwencyę.

Konstantynopol 31 lipca. Sekretarz angielski Sandison udał się ponownie do Yildiz-Kiosku, zapewniając wyjednać u sułtana, by stosownie do przedstawienia Dufferina, wydał proklamacyę, ogłaszającą Arabiego zdrajcą, a utrzymująca Tewfika u steru władzy; Anglia nie ma na celu objęcia protektoratu nad Egyptem, tylko chce przyjaźnie i wspólnie działać z Turcyą.

Aleksandrya 31 lipca. W sobotę wieczór odeszły ztąd dwa oddziały wojska, aby przywrócić kolej żelazną pod Millaha, którą arabowie zniszczyli. Major Gordon mianowany został szefem policyi w miejsce Beresforda; Szerif-pasza tu przybył; anglicy zniszczyli działa i zapasy prochu w zdobytych fortach.

Aleksandrya 31 lipca. Arabi zgromadził wielkie siły wojenne w okolicach kanału suezkiego, spodziewają się wkrótce rozpoczęcia wojskowych operacyj.

Kairo 31 lipca. Zgromadzenie 360 ulemów, kadych, zwierzchników chrześciańskich kościołów, urzędników i notablów, ogłosiło jednogłośnie Arabiego, jako obrońcę kraju, aż do zawarcia pokoju lub wytępienia wrogów i ogłosiło khedywa jako stojącego poza prawami islamu i firmanów.

Kursa telegraficzne z d. 30 lipca 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 77·05. Renta srebrna 77·75. Renta złota 95·40. Renta złota węgierska 119·80. Losy z r. 1860 132·—. Akcye banku narodowego 826·—. Akcye kredyt. 317·75. Londyn 120·15. Napoleony 9·56. Lombardy 140·50. Losy z roku 1864 172·25. Akcye kolei Karola Ludw. 320·25. Akcye Lwow. Czerniow. 173·25. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·50. Akcye Anglo-Banku 122·—. Oblig. indem. galicyjsk. 99·60. Losy prem. węgierskie 121·25. Akcye kolei Kosz. Bogum. 149·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 213·25. 6% Listy zast. hipoteczne 102·20. Marki 58·80. Ruble 120·—. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·50. 5% Renta pap. 93·—.

Usposobienie giełdy: chwiejne.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 31 Lipca.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	119 —	120 50
Marki niem. za 100 marek	58 25	59 50
Franki za 100 fr.	47 25	48 50
Półimperyał ros.	9 75	9 90
Dukat ważny	5 55	5 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 —	100 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91 50	93 —
5% „ „ „ „ „	100 —	101 50
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	101 —	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	99 —	100 60
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 —
5% „ „ 100 złr.	98 —	100 —
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	320 —	325 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	172 —	175 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	315 —	325 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	19 —	21 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 —	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 —	100 25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	96 50	98 —

(Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.)

Wiedeń, dnia 29 Lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	77 10	77 25
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 75	77 90
4% „ złota 100 złr.	95 30	95 45
5% „ pap. 100 złr.	93 05	93 20
4% „ złota węgierska 100 złr.	88 55	88 70
5% „ papierowa 100 złr.	87 15	87 30
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	96 —	96 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	123 —	123 50
Boden-Credit 200 „	233 50	234 25
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	322 25	322 50
Kredyt. węg. 200 „	325 50	326 —
Niższo-Austr. 500 „	870 —	880 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	827 —	829 —
Unionbank 100 „	123 80	124 —
Verkehrsbank 140 „	146 50	147 —
Bankverein 100 „	113 40	113 70
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	175 50	176 25
Elżbiety 210 „	213 50	214 —
Ferdynanda półn. 1000 „	27 07	27 12
Franc. Józefa 200 „	195 75	196 25
Morawsko-Szląska 200 „	322 50	323 —
Lwowsko-Czerniow. 200 „	173 50	174 —
Aust. półn.-zachod. 200 „	214 75	215 25
Południowa 200 „	140 50	141 —
Tramwaj 200 „	224 —	224 50
Węg.-galic. 200 „	160 75	161 25
Węg. półn.-wschod. 200 „	165 50	166 —
Węg. zachod. 200 „	168 75	169 25
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	95 —	95 50
Alföldzkie 200 „ „	97 —	97 25
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	99 75	100 —
„ 1870 200 „ „	99 75	100 —
„ 1872 200 „ „	102 30	102 70
„ 1873 200 „ „	102 40	102 80
Ferd. półn. „	106 —	— —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	108 50	— —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 50
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 75	95 —
„ 1867 300 „ „	100 70	101 —
„ 1868 300 „ „	98 —	98 50
„ 1872 300 „ „	96 75	97 20
Rudolfa 300 „ „	101 25	101 50
„ 1869 300 „ „	100 80	101 —
„ 1872 300 „ „	100 70	101 —
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 60	92 90
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	100 50	101 —
4% Cisańskie 100 „	110 70	111 —
3% Serbskie 100 fr.	36 —	36 15
3% Tureckie 400 „	24 40	24 80
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 —	114 50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	209 —	110 —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	— —	63 50
4% 1854 Losy 250 „	119 75	120 50
4% 1860 Losy 500 „	132 —	132 50
„ „ „ 100 „	136 50	137 25
Losy 1864 100 „	172 25	172 75
Węgierskie 100 „	121 25	121 75
M. Wiednia 100 „	125 50	125 75
Kredytowe 100 „	177 25	177 75
Klary 40 „	42 25	42 50
M. Insbruku 20 „	23 50	24 —
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	20 —	20 25
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	38 50	39 —
Palfy 40 „	38 75	39 25
Rudolfa 10 „	20 60	— —
Salm 40 „	52 —	53 —
M. Salzburgu 20 „	24 —	25 —
St. Genois 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	28 50	29 50
Windiszgrätz 20 „	38 75	39 25
Losy użytkowe 3% Bedencredit „	30 —	31 —

Odznaczone srebrnym medalem zasługi na Wystawie

przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1881, tudzież w Marburgu r. 1876.

oraz aprobowane przez Tow. Lek. Krakows

ŚRODKI LEKARSKIE i TOALETOWE

wyrobu 675 3

Józefa Trauczyńskiego

APTEKARZA «POD KORONĄ» W KRAKOWIE.

Wino chinowe i wino chinowe z żelazem uznane przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, środek znakomity i wzmacniający w ogólności, a mianowicie w rekonwalescencyach po ciężkich chorobach, jak: tyfusie, zapaleniu płuc lub opłucnéj, po płonicy, dyfteryi, dalej w celu podniecenia apetytu, tudzież w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, obrzmieniu gruczołów, w niedokrewności, blednicy, w febrach długotrwałych, zwłaszcza u dzieci, wino chinowe zawsze błogie skutki wydaje. Cena butelki 2 złr.

Syrup balsamiczno-ziołowy usuwa wszelki długotrwały kaszel, zaflegmienie, duszność, chrypkę, plucie krwią. Cena 75 ct.

Rozczyn „Lerasa“ zawiera w sobie pyrofosforan żelaza i sody, który w niedokrewności, blednicy, osłabieniu całego organizmu, został od dawna przez najsławniejszych lekarzy za środek najlepszy uznany i zalecony. Cena 50 c.

Pastylki balsamiczno-ziołowe. Usuwają zadawniony i najuporczywszy kaszel, chrypkę, duszność, zaflegmienie, wyschnięcie w gardle lub krtani 50 cnt.

Pastylki słodowe w kaszlu, katarze, po 10, centów.

Expelerin, działa orzeźwiajaco na osłabione muskuły, usuwa zastarzały reumatyzm, gościec, darcie, ból w krzyżach, migrenę, ból głowy, fluxyą, kurcze żołądkowe 70 cent. i złr. 1 cent. 50.

Ziółka antireumatyczne i antigośćcowe, czyszczą krew, usuwają zastarzały reumatyzm, podagrę, gościec, darcie, łamanie, bezwładność w rękach lub nogach i t. d. 10 porcyj 1 złr.

Ziółka karpackie usuwają kaszel długotrwały, katar płuc, astmę, dławienie w gardle, itd. Cena 40 centów.

Extrakt szpilkowy Zaleca się jako środek wyborny dla wszystkich cierpiących na płuca, astmę, brak powietrza i t. d. Sposób użycia następujący: płyn ten za pomocą przyrządu rozpylony po pokoju, wydaje woń nadzwyczaj przyjemną do oddychania, zupełnie taką samą, jaką oddychamy w lasach sosnowych, zatem można sobie samemu tę woń drzew szpilkowych w pokojach przyrządzić, zwłaszcza w zimie jest pożądanym. Cena butelki 1 złr. 50 cent., pół butelki 75 cent. Rozpylacz 2 złr.

Balsam zdrowia jedyny środek, uleczający wszelkie katary żołądkowe, zaflegmienia, odbijania, kurcze żołądkowe, brak apetytu, uderzenie krwi do głowy, a ztąd ciągły ból głowy, hemoroidy, zawrót głowy. Cena butelki 1 złr. pół butelki 50 cent. Setki świadectw służyć mogą za dowód skuteczności tegóż balsamu: a jedne z ostatnich brzmią:

Szanowny Panie Trauczyński!

Upraszam znów o przesłanie mi trzech flaszek pańskiego Balsamu zdrowia, który otwarcie mówiąc z najlepszym skutkiem daje się używać w katarze żołądka, a co doznając na sobie od trzech miesięcy, staram również zalecać każdmu z moich znajomych, którzy ulegają tym przykrym cierpieniom. Z poważaniem

Lwów dnia 24 listopada 1881 r. *Michał Miączyński*

Wielmożny Panie Dobrodzieju! Ulica Ochronek Ner 8 w Lwowie.

Upraszam o łaskawe nadesłanie mi znów 2 flakonów pańskiego wyrobu Balsamu zdrowia za pobraniem pocztowem. Prawdziwie powinni być WPanu wdzięczni wszyscy cierpiący na katary żołądka za ten wynalazek, bo skuteczniejszego, i tak łagodnego środka nie miałem w życiu mojem, ani będąc we Włoszech, ani we Francyi ani w Prusiech, słowem nigdzie, i to donoszę bez przesady. Nawet wody mineralne ani Hunijady, ani Karlsbadzkie ani Mühlbrun, ani Sprudel coś podobnego nie czynią co pański Balsam zdrowia. Już w małej ilości użyty czyni hominem trzeźwym, lekkim, ból głowy znika i codzień staje się zdrowszym, weselszym i silniejszym. Kto nie zna jeszcze pańskiego wynalazku, niechaj popróbuje przez parę tygodni go używać a potwierdzi to, com doznał sam na sobie. Z szacunkiem

Moszczan dnia 30 Października 1881. *Ksiądz Krescenty*
Kapucyn w Krakowcu, — poczta Radymno.

Allyl niezawodny środek przeciw migrenie i newralgii. **Sposób użycia**: Zwilżywszy płynem tym watę pociera się takową silnie miejsca za uszami, skronie i czoło, a wrazie silnego bólu i wierzch głowy kilka razy, a wkrótce najsilniejszy ból migrenowy ustępuje w zupełności. Cena flakonu 1 złr. w. a.

Antihemicranin

Jestto środek niezawodny przeciw najgwałtowniejszej migrenie, bólu głowy i newralgii. Sposób użycia: Skoro tylko ból głowy następuje zażyć należy natychmiast 2—3 pigułek antihemicraninu, a wrazie potrzeby po upływie jednej godziny używszy znów 2—3 pigułek ból głowy ustępujo zupełnie. Chcąc się jeszcze prędzej uwolnić od częstokroć gwałtownego bólu głowy należy równocześnie natrzeć skronie po za uszami a nawet i wierzch głowy Allylem a ból natychmiast ustępuje. Kto pereodycznie dotknięty bywa migreną powinien dla przrwania następnych paroxyzmów jeszcze przez następujące trzy dni po 2 pigułki Antihemicraninu używać, codzień na czczo. — Cena flakonu, 1złr. 80 ct.

Pasta piękności (Crême de bauté). Środek usuwający piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarzy, liszaje, wyrzuty skórne, wągry, czerwoność nosa, słowem jestto środek odmładzający i nadający cerze kolor jakby aksamitny. Ponieważ nie zawiera żadnych części szkodliwych, przeto z całą ufnością używać ją można. Cena 85 centów.

Mydło toaletowe, złożone z wyciągów ziołowych, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. 25 cent. **Mydło glicerynowe płynny,** uznane przez Tow. lekarskie jako znakomite i nieszkodliwe, 60 cent. Jodowe 35 cnt. Smołowe 25 cent. Siarkowe 25 cent. Karbolowe 25 cent. **Mydło** na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 cent. **Olejek przeciw głuchocie.** Cena 50 cent. **Proszek niszczące pluskwy, mole, karakony** oraz **wszelkie owady domowe; środek niezawodny.** Flaszka 25 cent. **Puder nieszkodliwy** Blanche i Rouge z puszkiem 1 złr. **Woda kolońska** po 35, 70 cent. do 3 złr. **Pasta do zębów** 25 i 50 cent.

Woda do ust ochraniająca psucie się tychże, oraz niszcząca woń nieprzyjemną, często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 cent.

Verrucin, płyn niszczący odgniotki, smarując pędzelkiem odcisk przez 8—10 dni sam później odpada bez użycia narzędzi ostrych. 50 cent.

Regenerateur jest niezrównananym środkiem przywrotczym siwym włosom kolor pierwotny, wzmacniając takowe, nadaje tymże nadzwyczajną miękkość i kolor połyskujący, nadto niszczy łnpież tworzący się na głowie oraz pryszcze lub wyrzuty skórne usuwa. Zaleca się ten płyn dlatego, że przewyższa wszelkie dotąd znane środki o tyle, iż przy innych prawie wszędzie użycie wskazuje, by włosy przed barwieniem myć w sodzie lub mydle a to w celu uwolnienia takowych od tłuszczu, gdy tymczasem używając Regenerateur staje się mycie włosów zupełnie zbytecznem, i przez proste zwilżanie a po części nawet wcieranie płynem tym w włosy takowe po 8—10 dni otrzymują kolor pożądany, nie farbując nadto ani skóry lub bielizny, jak to ma miejsce przy wielu innych środkach. Cena 1 złr. 50 c. i 3 złr.

Krople cudowne od bólu zębów; krople te można zakładać na wacie w ząb bolący, nadto natrzeć dziąsło i twarz po stronie bolącéj oraz na wacie założyć do ucha, a gdy zacznie piec w uchu ból, przechodzi natychmiast, również przez wąchanie tych kropli nerw zostaje uśmierzony. Cena 50 cent. **Wata** uśmierzająca ból zębów 15 centów.

Olejek tanino-łopianowy, Rano podczas czesania należy olejkiem zwilżać włosy wcierając takowy silnie wskórę a zapobieży się dalszemu wypadaniu włosów, które nastepuje przez tworzenie się łupieżu, grzybków, wyrzutów skórnych, oraz po chorobach zapalnych, jak zapaleniu płuc, tyfusie. W wszystkich podobnych przypadkach zapomocą olejku tanno-łopianowego, lub essencyi tanno-łopianowej nietylko, że się wstrzymuje w zupełności dalsze wypadanie włosów; lecz porost tychże staje się o wiele obfitszym, i bujniejszym. Cena olejku 80 centów.

Essencya tanno-łopianowa. Skutki jej są te same, co olejku tanno-łopianowego, lecz różni się tem, że nie zawiera w sobie olejku tłustego, ale że jest przetwór wyskokowy. Cena 80 centów.

Cudowny plaster krakowski na wszelkie zastarzałe rany i skaleczenia. Cena 40 c. **Płyn odwietrzający** zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus i t. d. Cena 50 cent. **Proszek desinfekcyjny**, odwaniający natychmiast. 20 c. **Kit do lepienia szkła** i porcelany 50 c.

Wody lekarskie, przez Świetne Tow. lek. krakowskie uznane i polecone, własnego wyrobu nadzwyczaj przyjemne do użycia a o wiele skuteczniejsze od wód naturalnych i o połowę tańsze mianowicie: Woda z pyrofosforanem żelazowym. Woda Gorzka przeczyszczająca. Woda Litowa, Woda Vichy, Woda Jodowa, Woda Selcerska.

Powyższe środki utrzymują: **w Poznaniu** Mankiewicz apt. **we Lwowie** Rucker apt. Mussill apt. Bochni Reiss apt. w Bóbrce Międlicki apt. w Brodach Kulak apt. w Budzanowie Jasieński apt. w Chrzanowie Sporysz apt. w Cieżkowicach Zopott aptekarz, w Dembicy Zauderer aptekarz, w Grybowie Tulszycki aptekarz, w Jale Palch aptekarz. w Krośnie Pick aptekarz w Krzeszowicach Rybacki apt. w Łańcucie Schultz apt. w Mielcu Pawlikowski apt. w Krynicy Nitribitt apt. w Przemyślu Maszewski apt. w Rzeszowie Kalinowski apt. w Nowym Sączu Jakubowski apt. w Stanisławowie, Macura apt. w Tarnopolu, Jamrugiewicz apt. w Tarnowie Chodacki aptekarz Reid aptekarz w Wadowicach Kurowski aptekarz w Żydaczowie Bardasz aptekarz w Szczawnicy Jezierski aptekarz.

Wody mineralne krajowe jakoteż i zagraniczne, oraz **Apteczki Homeopatyczne.**
☞ Na żądanie przesyła się cenniki **franco.** ☜ Zamówienia za zaliczką pocztową

Już powróciłem i ordynuję jak przedtem od godz. 3—4 po południu przy ulicy Szczepańskiej pod Nr. 11. 744 2-?

Dr. Ludwik Wiszniewski.

ZĘBY SZTUCZNE,

całe szczęki przednie trzonowe, jako też i pojedyncze wykonuję według **najnowszej Amerykańskiej metody w kauczuku i metalu,** ręcząc za trwałość i znakomite wykonanie. Ceny przystępne.

Zamówienia dla obcych przejeżdżających w kilku godzinach się uskuteczniа. 743 3-3

S. Zorn, Dentysta-technik
Mieszka przy ul. Grodzkiej L. 32, w domu Wgo Kaczmarskiego w Krakowie.

AKADEMIK

życzy sobie udzielać lekcyj prywatnych w przedmiotach w gimnazyum wykładanych. 605(16-?)
Wiadomości udzieli Administracya Gazety Krakowskiej ul. Kanonicza l. 9.

O ustanowieniu i upadku

Konstytucji 3go Maja

przez Hugona Kołłątaja.
Cena 1 złr.

Historya rewolucji 1794 roku
przez jenerała Józefa Zajączka.
Cena 60 ct.

Wojna moskiewska.
Pamiętnik Stanisława Żółkiewskiego Hetmana W. Koronnego.
Cena 40 ct.

Zasady sztuki wojskowej
przez J. Tarnowskiego, Hetmana Wielkiego Koronnego.
Cena 20 ct.

Żywot H. Kołłątaja
przez Jana Śniadeckiego.
Cena 40 ct. 612(6-8)

„O miłości ojczyzny“ ks. Piotra Skargi	c. 10
„Bajki“ St. Trembeckiego	„ 10
„Córa Piastów“ W Syrokomli	„ 10
„Najemnica“ Szewczenki	„ 10
„Pieśni nabożne“ F. Karpińskiego	„ 10
„Wiesław“ K. Brodzińskiego	„ 10

Powyższe dzieła świeżo opuściły prasę w taniem wydaniu „Biblioteki Mrówki“ we Lwowie, nakładem

Księgarni Polskiej.

RYMARZ

725(12-?

Karol Sokulski
w Krakowie, Pędzichów Nr. II.
wykonuje roboty rymarskie, siodlarskie i tapicerskie w mieście **na wsi, gdzie udaje się na wezwanie Wnych Panów Dziedziców**

Do Magazynu

WILHELMA FENZA

w Krakowie
nadszedł świeży transport
parasolek, En-tout-cas
i parasoli prawdziwych angielskich
bardzo eleganckich. 728 6

Złr. 213.550 Złr.

wynosi ogólna wartość **tysiąca** urzędownie ustanowionych **wygranych** wielkiej

TRYESTEŃSKIEJ wystawowej LOTERYI

Pierwsza główna wygrana w złocie lub gotówką złr. **50.000**
Druga wygrana w złocie lub gotówką . . . złr. **20.000**
Trzecia wygrana w złocie lub gotówką . . . złr. **10.000**

Dalej zawiera jeszcze ta loterya jednę wygraną w wartości złr. **10.000**, **cztery** w wartości każda po złr. **5000**, **pięć** po złr. **3000**, **piętnaście** po złr. **1000**, **trzydzieści** po złr. **500**, **pięćdziesiąt** po złr. **300**, **pięćdziesiąt** po złr. **200**, **sto** po złr. **100**, **dwieście** po złr. **50**, **pięćset czterdzieści dwie** po złr. **25**.

Oprócz tego wiele innych ubocznych wygranych stanowiących przedmioty wystawione ofiarowane przez wystawców.

Jeden Los 50 centów.

Życzący sobie zająć się rozprzedażą tych losów, zechcą się zgłosić natychmiast do

Oddziału loteryjnego Tryesteńskiej wystawy
w Tryeście, Piazza Grande 2. 705 5-6

☞ Przy zamówieniach pojedynczych losów należy załączyć 15 ct. na opłatę pocztową.

Losy nabyć można w Kasie Oszczędności w Krakowie.

ACETERYN

Czajkowskiego, środek nieszkodliwy a niezawodny, niszczący odciski, brodawki i grube skóry, które smarując tym płynem przez sześć dni za pomocą pędzelka, odejmują się potem z łatwością kosteczką. 684(5?)

Dostać można w aptece pod „Gwiazdą“ K. Wiszniewskiego w Krakowie. — Cena 70 cnt.

ZAKŁAD
WYCHOWAWCZO-NAUKOWY ŻEŃSKI

KAROLINY KRYNICKIEJ
w Krakowie,
przy ulicy Wiślnej pod Nrem 176 (stary), 3 (nowy).

Z nowo rozpoczynającym się rokiem szkolnym, podaję do wiadomości Rodzicom i Opiekunom kształcącej się młodzieży, że wpis uczennic, rozpoczyna się w drugiej połowie Sierpnia r. b. — Kurs nauk z dniem 1 Września.

Zakład uposażony programem zatwierdzonym przez Wysoką c. k. Radę szkolną, obejmuje klas 6, z których klasa ostatnia stanowi kurs dwuletni, celem wydoskonalenia uczennic w językach obcych, muzyce i innych talentach.

Współudział w pracy Zakładu podejmują profesorowie gimnazyów męzkich, do każdego przedmiotu naukowego specyalnie — nadto nauczycielki krajowe i cudzoziemki wykształcone tak dla pomocy wykładu naukowego, jak dla ścisłego nadzoru i ciągłej wprawy konwersacyjnej w obcych językach. **Konfort domowy** i środki **hygieniczne** niezbędne dla zdrowia tegoczesnej generacyi są ścisłe i z troskliwością macierzyńską zachowane.

Na żądanie Szan. Rodziców przesyłamy program pensyonatu.

O warunkach umieszczenia uczennicy, porozumieć się można przez korespondencyę lub osobiście.

736(3-) **Karolina Krynicka.**

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor **Jan Gadowski.**